





## Program telewizyjny

od 12 do 18 bm.

### PONIEDZIAŁEK

Godz. 17.15: "Mozart", 17.50: Telewizja Katowice informuje. 18.00: Program sportowy dla dzieci. 18.15: "Polscy grotolazi na Kubie" — film prod. polskiej. 18.45: "Eureka", 19.15: "Kino krótkich filmów", 19.50: "Dobranoc", 20.00: Dziennik, 20.25: "Poznań", 20.50: "Progr. public.", 21.00: "Teatr Telewizji", "Pan Topas" — widowisko wg Marcela Dagnella, 22.05: Wiadomości.

### WTOREK

Godz. 17.15: Świątki rożniatki i kulturalne, 17.50: Telewizja Katowice informuje. 18.00: "Letni wiatr" — program muzyczny. 18.30: Polska Kronika Filmowa. 18.55: "Z tradycji oręta polskiego" (7 film dokum. 19.15: "Palce sprawy" — progr. public. 19.50: Dziennik, 20.15: "Sny w szufladzie" — film fab. prod. włoskiej pd lat 16, 22.10: Wiadomości.

### ŚRODA

Godz. 10.00: "Sny w szufladzie" — film, 11.45: "Ty i twój dom" — magazyn, 13.15-17.35: Przerwa. 17.35: "Czy epidemia ospy?", 17.50: Telewizja Katowice informuje. 18.00: Program dla dzieci. Na dalekich drogach", 18.15: "Tramp" — magazyn turyst., 18.30: "Ludzie błękitnego płomienia" — film dok. prod. radz. 19.15: "Wschodnia Telewizja", "5 razy słońce", 19.50: "Dobranoc", 20.00: Dziennik, 20.25: "Sny w szufladzie" — film fab. prod. włoskiej pd lat 16, 22.10: Wiadomości.

### CZWARTEK

Godz. 17.15: "Zamont-83" — Rep. telew. 17.50: Telewizja Katowice informuje. 18.00: "Spacer po mieście Gorki" z Moskwy, 18.30: "Kilka słów o programie TV", 18.45: Polska Kronika Filmowa. 18.55: "Spotkanie z przyrodą" — progr. filmowy, 19.25: "Tele-Echo", 19.55: "Dobranoc", 20.00: Dziennik, 20.25: Festiwal piosenek 1983 (dzień polski) transm. z Sopotu.

### PIĄTEK

Godz. 17.15: "Niewydeptane szlaki" — filmowy, 17.50: Telewizja Katowice informuje. 18.00: Teatrzyki dla przedszkolaków, "Lecia orkiestra" wid. lalkowe, 18.30: "Wypawy telewizyjnych przyjaciół" — pr. dla dzieci nie wyjeżdżających na wakacje, 18.50: Program tygodnia, 19.20: "Wschodnia TV", "Mieszkanie i dwory z XV wieku" program z cyklu "Ognia i dzieł kultury", 19.50: "Dobranoc", 20.00: Dziennik, 20.25: Festiwal piosenek 1983 (dzień międzynarodowy).

### SOBOTA

Godz. 10.00: "Bohaterka dnia" — film fab. prod. włoskiej 11.30-17.35: Przerwa, 17.35: Wiadomości, 17.50: Telewizja Katowice informuje. 18.00: Progr. dla dzieci starszych, "Młodzi zeglarze" — rep. 18.00: "Wspomnienia o gwiazdach" — program filmowy, 19.35: "Dzień nam słońcem" — rep. filmowy dla młodzieży, 19.50: "Dobranoc", 20.00: Dziennik, 20.25: Festiwal piosenek 1983 (dzień polski).

### NIEDZIELA

Godz. 10.35: Motocyklowe mistrzostwa świata — sprawozdanie z Sachsenringu (NRD), 12.00: Koncert w wyk. zespołu piosenki i tańca ze Lwowa — transm. z Kijowa, 12.40-13.00: Przerwa, 13.00: Ciąg dalszy transm. z Sachsenringu, 13.30-14.05: Przerwa, 14.30: Ciąg dalszy transm. z Sachsenringu, 15.00: "Niedzielnia biesiada", 15.45: "Węgrze 900" — film fab. prod. USA, 16.00: "Dziś i jutro", 16.30: "Zawody o śpiewki" — piosenki i zremisowane z końca XIX wieku, 17.00: "Przygody dziwnego psa Huckleberry" — film serijny, 18.20: "Parada kłamek i błagów" — teleturbin, 19.10: "Kwadrans reżenata", 19.25: "Tajemnica oszustwa" — film z serii "Przygody Sherlocka Holmesa" prod. ang. 20.00: Dziennik, 20.25: "Sportowa niedziela", 21.00: "Wieczorna reżenata" — program muzyczny ze Schiering (NRD), 22.00: Wiadomości sportowe.

# 11 dalszych państw podpisało wczoraj UKŁAD MOSKIEWSKI

W Moskwie, Waszyngtonie i Londynie trwa nadal podpisywanie układu o zakazie doświadczeń z bronią nuklearną w atmosferze, w przestrzeni kosmicznej i pod wodą. W piątek w Moskwie układ został podpisany przez przedstawicieli 11 państw: Brazylii, Danii, Afganistanu, Norwegii, Argentyny, Turcji, Holandii, Sudanu, Grecji, Irlandii i Chile.

## Brutalne potraktowanie Betty Ambatielos wywołało oburzenie w W. Brytanii

LONDON (PAP) Brutalne potraktowanie Betty Ambatielos, żony skazanego na dożywotnie więzienie, patrioty greckiego, którą władze greckie deportowały z Grecji, wywołało oburzenie w W. Brytanii.

Betty Ambatielos — pisze dziennik "Daily Worker" — która już 16 lat rozłączona jest ze swym mężem, chciała zabawić w Grecji przez miesiąc, aby móc chociaż kilka razy odwiedzić go w więzieniu. Jednakże w kilka dni po jej przybyciu do Grecji, została siłą przewieziona na lotnisko i wysłana do Londynu.

Według słów Betty Ambatielos, wśród greckich więźniów politycznych znajduje się wiele osób ciężko chorych, m. in. N. Kapellu, jeden z czynnych bojowników ruchu oporu z czasów wojny i dr M. Siganos, wybitny lekarz grecki. Rząd odmawia wypuszczenia ich na wolność.

### 156 ton ziarna

w magazynach

## Wszystkie powiaty rozpoczęły dostawy zbóż

(Inf. wł.) Poza pow. myślenickim, we wszystkich pozostałych powiatach województwa gromadzi i wśle rozpoczęły już dostawę zbóż z tegorocznych zbiorów do państwowych magazynów. W ciągu ostatnich trzech dni dostawiono 100 ton, łącznie więc do wczoraj skup wyniosło 156 ton ziarna. M. in. w pełni wykonała już plan Spółdzielnia Produkcyjna z Konar, pow. krakowskiego. W Miechowskim w realizacji obowiązku wyróżniają się gromady Charsznica, Bukowska Wola i Pogorzyce, w Dąbrowie Tarnowskiej — Grebyszów i Olinów, w Brzeskim — Borzęcin i Zabawa, posiadająca produkującą kółka rolnicze, a w Olkuskim — Pillica i gromada Dużec. Dostawy z dnia na dzień wzrastają. Dostarczane zboża są bardzo dobrej jakości, o prawidłowej wilgotności, tak, że nie trzeba dostaw dosuszać jak w ub. latach. Punkty skupu pracują dobrze, w pełni także wystarcza na razie transport. (nlk)

Pełnomocnicy państw po podpisaniu układu złożyli krótkie oświadczenia, w których podkreślili jego doniosłe znaczenie.

Przy podpisywaniu układu obecny był zastępca ministra spraw zagranicznych ZSRR, S. Łapin.

Podpisywanie układu przez inne państwa odbędzie się w następnych dniach.

## Arsenały jądrowe nie będą stanowiły tajemnicy?

NOWY JORK (NNT-PAP)

W lipcowym numerze miesięcznika "Journal of Geophysical Research" wydawanego przez amerykańskie towarzystwo geofizyczne zespół młodych uczonych niemieckich z Heidelbergu donosi o pewnej przemianie jądrowej, która może niespodziewanie zrobić karierę w polityce.

Uczenci niemieccy piszą, że w procesie produkcji materiału rozszczepialnego dla bomb jądrowych (uranu 235 lub plutonu) ułatuje w powietrze określona ilość promieniotwórczego kryptonu-85, aby z biegiem czasu rozprzyszczyć się równomiernie w całej atmosferze niemieckiej. Mierząc stężenie kryptonu-85 w powietrzu można z wysoką dokładnością obliczyć, ile materiału rozszczepialnego wyprodukowano już na świecie. Potem wystarczy odjąć od tej ilości znaną każdą mocarstwu jądrowemu wielkość produkcji własnej, aby uzyskać szczegółowe dane o produkcji materiałów rozszczepialnych w innych państwach.

Autorzy artykułu zaznaczają, że krypton-85 powstaje zawsze w tej samej ilości, proporcjonalnie do ilości wyprodukowanego materiału rozszczepialnego.

### POGODA

Zachmurzenie umiarkowane, okresami duże. Miejscami opady. Na południu lokalne burze. Temperatura maksymalna od 26 st. na południowo-wschodzie do 20 st. na zachodzie. Wiatry umiarkowane z kierunków zachodnich i południowo-zachodnich.

## Bilans ostatnich lat

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

miejsce w Chinach w 1961 roku — rząd radziecki udzielił ChRL 5-letniej bezprocentowej preloangaty zadłużenia za rok 1960.

Autor artykułu pisze w zakończeniu: "Trudno jest dać ogólną ocenę faktów ekonomicznych, które otrzymała chińska gospodarka narodowa w wyniku obszernej i wielostronnej pomocy radzieckiej.



Na tegorocznym V Festiwalu Filmów Czechosłowackich w Pradze jury najwyższej oceniło film "Transport" reżysera Zbynka Bryncha. Również i na XVI Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Locarno film ten otrzymał I nagrodę. Jest on poświęcony martyrologii Żydów w okresie hitlerowskiej okupacji i przedstawia sceny z getta w miasteczku Terezin koło Pragi.

Na zdjęciu: Jedna ze scen filmu. CAF

## Wyczyn polskich alpinistów

PARYŻ (PAP)

Agencja France Presse podała, że dwaj polscy alpinści, inżynier budowlany, Ryszard Zawadzki oraz 23-letni student Politechniki Krakowskiej, Lucjan Sadus, zdobyli w śróde Mont Maudit (4465 metrów), otwierając nową drogę na szczyt.

Droga ta zawiera m.in. wspinaczkę po filarze o wysokości 400 metrów, na którym znajdują się liczne występy skalne, które czynią ją bardzo trudną. AFP podaje, że aby pokonać ten pierwszy odcinek, dwaj alpinści zużyli 50 haków.

Reszta drogi jest łatwiejsza, jednakże alpinści zakończyli przez niepowodzenie zmuszeni byli biwakować 2 noce na śniegu. Wzleźli oni na szczyt Mont Maudit 7 sierpnia około godz. 5 rano i powrócili do Chamonix tego samego dnia wieczorem.

## Do Wrocławia i Opola tylko ze świadectwem szczepienia ospy

WARSZAWA (PAP)

Ministerstwo Komunikacji wydało zarządzenie, w myśl którego osoby udające się pociągami lub autobusami PKS do jakiegokolwiek miejscowości położonych na terenach woj. wrocławskiego i opolskiego, powiatu Wieruszów (woj. Łódź) oraz miast Wrocławia i Opola muszą okazać przy zakupie biletu ważny dokument stwierdzający szczepienie przeciwko ospie.

To samo zarządzenie dotyczy osób wyjeżdżających z terenów używanych jako ogniska ospy.

Na granicach wymienionych województw i powiatu Wieruszów prowadzone będą ścisłe kontrole przybywających innymi środkami lokomocji, jak np. samochodami. Wszystkie te osoby muszą posiadać również świadectwo szczepienia.

Zarządzenia te nie dotyczą natomiast osób poruszających się między innymi województwami. Sprawy wyjazdów zagranicznych regulują odrębne obowiązujące już przepisy, zgodnie z którymi osoby wyjeżdżające do krajów kapitalistycznych powinny zaopatrzyć się w międzynarodowe książeczki szczepień.

W książeczkach tych musi być stwierdzone szczepienie nie dawniej niż 3 lata temu.

Osoby wyjeżdżające do ZSRR i krajów demokracji ludowej mogą posiadać polskie świadectwa szczepienia z zaznaczeniem wyniku skontrolowanego w 8 dni. W razie ujemnego wyniku szczepienia wyjeżdżający powinni poddać się ponownemu szczepieniu.

## Savoir vivre

PARYŻ (PAP)

Uczniowie szkół francuskich wyjeżdżający na kolonijne wakacje do Anglii otrzymują w Paryżu pisemną instrukcję, jak się mają zachować. Dokument ten zawiera m. in. takie fragmenty: "Przed wyjezdem nie zapomnijcie nigdy nie wspominać o Napoleonie!", "Nie podawajcie bez przerwy reki!", "Podziwianie bez zastrzeżeń rodzinę królewską, dzieci i trawniki!", "Pamiętajcie o tym, że najuczciwszym członkiem rodziny angielskiej jest pies lub kot domowy!", "Nie zabierajcie na razie głosu w sprawie pana Profumo!"

## Niepowodzenie inwazji na Haiti

NOWY JORK (PAP)

Wiadomości napływające z Haiti wydają się wskazywać, że akcja zbrojna emigrantów haitańskich, którzy wyładowali na północny Haiti na początku bieżącego tygodnia, została siłą i zmuszeni oni byli odstąpić z zajmowanych pozycji.

Jeden z organizatorów inwazji na Haiti, Paul Verna oświadczył, że wojska emigrantów w sile około 500 osób pod dowództwem Leona Cantave i Rene Leona uderzą się w góry Paillorea i rozpoczną wojnę partyzancką przeciwko Duvalierowi. Inne źródła uchodzących haitańskich potwierdzają, że próba inwazji zakończyła się, praktycznie rzecz biorąc, niepowodzeniem.

Według wiadomości napływających do Santo Domingo, prezydent Duvalier wysłał do miasta Quanamante, leżącego w pobliżu granicy z Dominikaną, oddział około 500 osób.

## SPORT • SPORT

Po raz 30 o ligowe punkty

## Czekamy na dobry start ligowej jedynaczki

W dniu dzisiejszym i w niedziele zapelniają się pojedynki stadiony w całej Polsce. W tych dniach następuje start piłkarzy I ligi do walki o mistrzowski tytuł na rok 1963/64. Kluby uczyniły wszystko aby drużyny ligowe były przygotowane jak najlepiej do mistrzowskich zmagań. Na pierwszy plan spomału inaugurującej nowy sezon wysuwa się mecz Górnik Zabrze (obrońcy mistrzowskiego tytułu) z Odrą Opole. Jak nam wiadomo górnicy w czwartek powrócili z drugiej półkuli. Czy długa podróż i nieobecność w kraju stworzy szanse opolanom — trudno odpowiedzieć. My typujemy rutynia-

### 8 finalistów turnieju piłkarskiego Hil

Zakończyła się już pierwsza faza turnieju piłkarskiego Spartakiady Huty im. Lenina. Z 4 grup awans do dalszych rozgrywek uzyskali zespoły Zakładu Kokschemicznego, Zakładu Materiałów Ogniotwórczych, Walcowni Zimnej Blach, Aglomerowni, Władzawy Mechanicznej — Konstruktoryn, Walcowni Wstępnych i Walcowni Drobnych Profili. W najbliższym poniedziałek i środę odbędą się spotkania finałowe. Zespoły, które przejdą zwycięsko tę rundę, walczą o jedną z czterech miejsc od 1 do 4 a pokonani od 5 do 8. Mistrz Huty im. Lenina wyłoniony zostanie pod koniec września, na zakończenie spartakiady.

(wb)

## Fogelman w półfinałach MP

W czwartym dniu tenisowych mistrzostw Polski wyłoniono pozostałych półfinalistów w grach pojedynczych.

W grze pojedynczej mężczyzn Orlikowski zwyciężył Radzka 6:3, 6:2, 7:5, a Skonecki łatwo wyeliminował Białanowicza 6:2, 6:2, 6:1. Tak więc w półfinałach spotkają się Skonecki z Orlikowskim i Gasiorek z Maniewskim.

W grze pojedynczej kobiet Olszowska zwyciężyła Makulską 6:4, 3:6, 6:3, a Fogelmanówna wygrała z Panasiuk 4:6, 6:0, 6:2. Do półfinałów zakwalifikowały się ostatecznie Olszowska, Wiecezorek, Ryńska i Fogelmanówna.

A oto pozostałe ciekawsze rezultaty. W grze podwójnej mężczyzn para Orlikowski — Maniewski pokonała parę Kubaty — T. Nowicki 6:2, 7:5, 7:5, Gasiorek i Piątek wyeliminowały Białanowicza i Jambroz 7:5, 7:5, 7:5.

W grze mieszanej Jędrzejowska i Gasiorek zwyciężyli parę Dracz — Kubaty 5:7, 6:2, 6:2, a następnie wyeliminowały Filipówkę i Wiecezorka 6:1, 8:10, 6:0.

Wyniki trzeciej rundy: Plater (Polska) zremisował z Matulowiczem (Jugosławia), Padewsky (Bulgaria) wygrał z Minicem (Jugosławia), Kluger (Węgry) wygrał ze Siwą (Polska), Fronczek (Polska) wygrał z Dodą (Polska), Barendregt (Holandia) wygrał z Liebertem (NRD), Fichtl (CSRS) zremisował z Ujtelky (CSRS), Czerniak (Israel) zremisował z Bednarskim (Polska) oraz Gunsberger (Rumunia) przegrał z Balcerowskim (Polska).

### Cracovia — Hutnik N.H.

W niedzielę na stadionie piłkarskim Cracovii rozegrane zostanie ciekawe spotkanie piłkarskie pomiędzy II-ligowym zespołem gospodarzy i drużyną ligi okręgowej Hutnika N.H.

Obie drużyny wystąpią w najbliższych składach. Cracovia: Stroniarz, Jarczyk, Rewak, Antczak, Kupiec, Szymczyk, Hausner, Stroniarz II, Zapalski, Mikolajczyk, Zuśka i Poprawski. Hutnik: Tynor, Mielnicki, Król, Rodak, Kowalczyk, Budek, Kupa, Wach, Gajewski, Witkowski, Sztydo. Początek meczu o godzinie 18. (ap)

### Liga okręgowa

W niedzielę piłkarze ligi okręgowej rozegrają II serię mistrzowskich spotkań. Najciekawiej zapowiadają się mecze Sandecji z Victorią Jaworzno, która pokazywała, Wisły Ib z Górnikiem Jaworzno i obecnego przodownika tabeli Prokocimia z Górnikiem Brzeszczem. W pozostałych meczach grają: Hutnik Trzebnia — Skawa Wadowice, Unia Tarnów — Unia Oświęcim, Fablok Chranów — Tarnovia. Prowadzi Hutnik N.H.

Wycisg kolarski w Bochni W niedzielę 11 bm. o godz. 10 odbędzie się wycisg kolarski z udziałem reprezentacji CRZZ, która przebywa w Brzesku-Okocimiu. W wycisgu wezmą udział m. in. Komuniowski, Kozela, Kzowski, Trochanowski, Kalinowski. Trasa wycisgu prowadzi z Bochni przez Wiśnic, Zegocinę do Limanowej i z powrotem. Na zakończenie wycisgu kolarkę na terenie Bochni 10 razy okrąży miasto.

CO ZA UPACY... Nie dziwnego, że wybrzeże opłany tysiące wczasowiczów. Ale Szymon Włodawski w bieżącym 32 numerze "MT Światowid" powiada, że najlepiej pod wodą i zaprasza do pletwonurkowania w Bałtyku.

O paradoksalnym żywiołowej turystyki pisze Tadeusz Ryckowski, a Elżbieta Kotarska w artykule "Wycieczki do Kanady nie będzie" pokazuje naturalność i działalność, organizatorów turystyki zagranicę.

W numerze tym ponadto m. in. Janusza Osęki przypada autostopowa z tym trzecim, korespondencja z NRD i kolejny odcinek pamiętnika Jolanty Jankin oraz jak zwykle wiele ciekawostek i informacji.

(sal)

## Felieton tygodnia

# Samotni jeźdźcy i wielki wiatr historii

geograficznych. Depesze sygnali laurina. Z Indii, kamień węgielny współpracy, z Irlandii, decydujemy się na podpisanie, z Danii, "podpisujemy", z ZRA: "przyjdu, z uczuciem ulgi", z Algierii: "wyraz słusznego dążenia narodów", w Brazylii: "majorette z życia", z Bułgarii: "przystępujemy", z Mo-kasyku: "podpisujemy", z Iranu: "po-kieramy", z Cezjonu: "witamy", z Czechosłowacji: "aprobujemy", z Afganistanu: "wielki krok", z Kuwejt: "gorąca aprobata", z Birmy: "ważny krok". Liberia, Japonia, Izrael, Chile, Włochy, NRD, Polska, Norwegia, Liban, Syria, Rumunia, Tu-

neza, Irak, Laos, Belgia, Mongolia, Mali, Gajana, Kenia, Iran, Syria, Malaje, Kanada, Ghana, Szwecja, Finlandia, Turcja, Grecja, Hiszpania, Arabia Saudyjska, Australia, Nowa Zelandia, Rumunia, Senegal, Urugwaj, 90, 93, 96, ponad sto razy "tak". Kilkaście głosów zalekających i wyciekających z NRF i Szwajcarii na czele. I to w końcu — cztery razy: "nie". Głosem Francji, Albani, Republiki Malgaskiej (błisko zgranej z Francją) i Chińskiej Republiki Ludowej.

ma za towarzysza de Gaulle w swej samotnej jeździe pod wiatr, stwierdzamy tylko z przykrością: szkoda. Nieoczekiwany sojusz marw i zalewów.

W cieniu kremlo-wskich zdarzeń, ich następstw i nadchodzącego tematu rokowań, którym jest pakiet o nieagresji między NATO i Układem Warszawskim zbliżo w tym tygodniu wszystko inne. Świat jednak zachował swój rytm. Po starciu, swoją metodą, specjalistami z NRF wybrali sobie ten właśnie moment dla prowokacyjnych rozmów militarnych z przedstawicielem administracji USA Mac Namara. Starzym zwycięzcy otoczeni mozną opieką uchodzący — tym razem haitańscy — dokonują inwazji na wyspę. Rada Bezpieczeństwa dyskutuje. Premierzy podróżują. Włochy bez większych efektów odgrają się sycylijskiej mafii. Kompijkują się skandale z wyższych sfer. EWG zdobywa ostrogi w reprenzentacyjnej "wojnie kurzej", gdzie godnym przeciwnikiem jest drób amerykański, a ogniem zapo-rotym — wysokie taryfy celne. Biedne Stany Zjednoczone zaciągają pożyczki u bogatych Niemców zachodnich. Świat się kręci, nie są to jednak problemy, które mogłyby nim trząsnąć.

W czasie pierwszego spotkania Nikity Chruszczowa z Deaneem Ruskim, premier radziecki zwrócił się do sekretarza stanu USA z następującymi słowami: "Zielazek Radziecki pragnie, aby sprawy w dalszym ciągu układały się pomyślnie". Odpowiedź brzmiała: "sprawy rozwijają się pomyślnie, panie prezydencie".

Pozdumy sobie i my, szarzy ludzie na optymizm uzasadniony.

ZOFIA LEWARTOWSKA



# Tatrzańskie zapiski cepra

Wstyd się przyznać: przed tegorocznymi wakacjami właściwie nie znam gór. Ale ponieważ spędziłem lipiec pod Tatrami mogę się teraz pochwalić, jakie są wrażenia autentycznego cepra, który nie skalał się do tego roku wyprawą górską, wycieczką do Zakopanego.

Naszpikowany lekturą artykułów książek, broszur Waleriego Goetha, Jana Alfreda Szczepańskiego, braci Zwolińskich, odważyłem się postawić stopę na ziemi skalnego Podhala. Nienawidziłem z całej duszy — już wtedy, w czasie wakacyjnej lektury — niszczycieli piękna Tatr, a maszerując ścieżką górską przez cały czas miałem wrażenie, że przydeptuję chronione rośliny i trawy. Przez cały czas towarzyszył nam w wycieczkach górskich lek, że za głoszno tupiemy, że plecakiem odzieramy liście z rzadkich okazów. Trzeba powiedzieć, że walka naszych ochroniarzy przyrody przynosiła rezultaty. Moje ceperskie ucho było czułe na „świadkiem” awantur, jakie wyciecznicy kierownicy wycieczek z ich podopiecznymi. Jednakże bardzo często przewodnicy ci w Dolinie Chochołowskiej czy w Kościeliskach darli się na ciele gardło: cicho — w górach musi być cicho, tu jest majestat i kościół przyrody... I ludzie cichli. Co więcej, nie zrywali szarotek, nie niszczyli roślin.

Następny etap akcji ochroniarstwa to walka z zaśmiecaniem gór. Pijawki masowe wycieczek zmniejszyły się nieco w tym roku jednak nie zmniejszyła się fala papierów, butelek i puszek zalegających szlaki turystyczne i pobliska górskich schronisk.

Z wszystkich najpiękniejszych i pod niebiosa wynoszących dolin tatrzańskich — nie ma ani jednej, która przypadałaby dziś do gustu zwykłego człowieka, przyjeżdżającemu w góry po prostu odpocząć. Wszystkie doliny, a może lepiej — ich większość — wysłano dogodnymi drogami bitymi. Naturalnie prawo poruszania się pojazdami mechanicznymi po tych drogach np. w Dolinie Kościeliskiej czy Chochołowskiej — mają pracownicy Tatrzańskiego Parku Narodowego. Wydał mi się, że korzystają oni z tego prawa zbyt często. Trzeba przy tym jechać cicho, piękną doliną na pełen gaz, trąbić w niebogłosy i w ten sposób burzyć oczywiste rozporządzenia o zachowaniu ciszy w górach.

Do tego wszystkiego jeszcze leśnicy TPN-u chodzą niechlujnie ubrani, w brudnych wyniętych mundurach. I naturalnie na głowach panów leśników ubranych w mundury polskiego kroju — widnieją filuterne kapelusiki tyrolskie. Szlag (widzicie w tym słowie ten wpływ niemieckotyrolski?) może człowieka trafić, gdy patrzy na tę dziwną innowację.

Strażnicy Tatrzańskiego Parku Narodowego, w odróżnieniu od leśników, chodzą po cywilnie. Kierownikom wycieczek zwracają cicho uwagę, że młodzieńcy z wycieczki szkolnej powinni iść gęsiego w odpowiednich odstępach, bo inaczej tracą się piękno górskich widoków. Jeden z tych strażników — fanatyk gór — przemierza dziennie dziesiątki kilometrów po najbardziej uczęszczanych szlakach. Unika chodnika spacerowego jakiego, czort wie po co

wybudowano na Halę Kondratową z Kuznierz. Na halę tej zresztą stoi najniższe schronisko wysokogórskie, które nie utraciło jeszcze charakteru schroniska i nie jest obrym, krzykliwym i drogim SAM-barem.

Zakopane — zbiorowisko kilku tysięcy pojazdów mechanicznych. Zakopane — młotniak regulujący ruch na zbiegu Krupówek i Kościelisk niczym na rogu Jerozolimskich i Marszałkowskiej. Zakopane — rudery otaczające Dom Turysty i Krupówki z dziurawymi budami, których nikt nie może zburzyć, bo trzeba ciągle kłócić się o prawne i uzasadnione wywłaszczenia. Zakopane — ni przypiął, ni przylatął gmachy 5 i 6-piętrowe przy ul. 1 Maja i budowa nowych wysokosłupowych hoteli przy ul. Kościeliskiej. Zakopane — miejsce, gdzie pieszy turysta z plecakiem i w butach turystycznych budzi w pełnym sezonie uśmiech politowania u zapiających facetów, opierających się na błotnikach wytworów „Mercedesów” i „Fiatów”. Zakopane — miasto pod górami i ponoć baza wypadowa. Zakopane — miasto, gdzie przyjeżdża się wypić ciwarową wodę i zjeść „na stojaka” gulasz. Nie można tego zrobić w Krakowie, Gliwicach, Poznaniu, Gdyni. Trzeba to zrobić tutaj, pod górami.

Zresztą, co ja będę o tym pisał. Ja jestem cepem i nie znam się na górach...

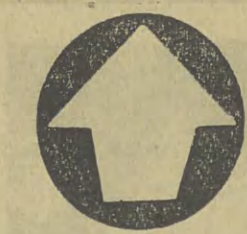
Jest jeszcze „lepsze” miejsce — „Morskie Oko”. Można się przecieć „Jelczami”, „Starami”, „Junakami”, „Jawami” wzniesić i tu, kilkaset metrów wyżej. Tam dopiero jest taniec! W południowych godzinach szczytu stało w pobliżu „Morskiego Oka” 46 autobusów. Koniec świata! A przeleć to jest zupełnie

nonsens 14-godzinne jazdy ze Szczecina do Morskiego Oka i bieg truchcikiem dookoła najpiękniejszego jeziora Tatr? Co? Ze starymi i dziećmi, chorzy nie będą mogli zobaczyć tego cudu przyrody? Pobyt w górach na tej wysokości jest przeznaczony dla ludzi zdrowych.

Na koniec — rajdy. Coś straszno! Przez trzy dni trwania Międzynarodowego Rajdu Tatrzańskiego po najwyższych szczytach Tatr przejechał się hurkot znakomitych maszyn prowadzonych przez znakomitych motocyklistów. Dalej niosło go po Cyrhli, przez Jaszczurówkę, przez Szaflary. Mało, jeszcze dziennikarze, zorganizowali tutaj też swój rajd. Pewien mój biedny, spocyni kolega, który opłuty okularami pod ciężkim hełmem prowadził niezawodnie swój znakomity skuter, na odpocznik pojechał potem nad Różnow. Wie, że parę dni po Międzynarodowym Rajdzie Tatrzańskim rozpoczęły się w Zakopanem nowe cyrkowe występy rajdu samochodowego. Moja rodzima gazeta donosiła także o próbie szybkosciowej na ulicach Zakopanego. No, i kiedy my damy radę ludziom na motocyklach i samochodach? Nigdy. Bo centralne zarządy związków sportowych uważają, że można organizować imprezy niszczące spokój gór i wypoczywających ludzi — w Zakopanem. Przy okazji spędza się urlop prawdą?

Nie znam się na górach, wierzę Goetlowi, że nie należy zrywać goryczki i deptać tojadu. Uważam jednak, że dopóki Rada Ochrony Przyrody nie będzie miała decydującego głosu w każdej inwestycji i imprezie podhalaniskiej — doład sytuacja się nie poprawi.

Olg. JĘDRZEJCZYK



Lato stulecia? Na pewno. Świadczą o tym zapelnione wczasowcami plaże nadmorskie. Na zdjęciu: plaża w Sopocie.

Foto Jan Kopeć



Duże zainteresowanie wzbudziła nowa powieść znanego pisarza, autorki „Dymów nad Birkenau” — Seweryny Smagalskiej „Puste miejsca przy stole”.

CAF — fot. Uchymiak

NASZ MAGAZYN SOBOTNIE NASZ MAGAZYN SOBOTNIE NASZ MAGAZYN SOBOTNIE

## Legend władze nie lubię...

Auto jest punktem zwrotnym w stosunkach środowiska lekarskiego. Przyjechało do miasteczka młode małżeństwo lekarzy. Kolejny robili wszyscy, żeby im pomóc. Dostali mieszkanie, dobrą pracę, po pewnym czasie kupili sobie na raty auto. Stosunek kolegów z miejsca się zmienił. Zamiast życzliwości, były już tylko opowieści o kokosach. A legend takich władze nie lubia. Na wszelki wypadek przeniesiono więc tego lekarza do innego rejonu. O innej lekarce będącej w identycznej sytuacji powiedziała koleżanka: Też to się powodzi. Co dzień w innych pokojach. Lekarze ci pracowali w swoich rejonach po 6 do 8 lat, znali świetnie chorych, ich rodziny, mieszkania. Mimo to — lekarzy przeniesiono, bez wyraźnych przyczyn, bez uzasadnienia. (Lekarzka spytała: — Kto? — Nie, odparł kierownik, skąd! Re-or-ga-ni-z-a-c-ja...)

## Pułap wyobraźni

O! To wielka sztuka — spędzenie czasu. Codziennie zwraca się ktoś do mnie z chytrym uśmiechem i pyta: „Co robisz dziś po południu?” Oznacza to, że ma zamiar zaproponować mi albo dużą wódkę, albo brydza do polnoy, albo jedno i drugie. To jest dla większości z nas pułap wyobraźni. Zaczęłam mi dogmatycznie, że w lecie wódkę nie pija. Każdy praktyk a nie oderwany od życia teoretyk potwierdzi, że właśnie w lecie ten napój bardzo smakuje i w ograniczonej ilości daje nawet iluzję ochłodzenia. Brydza zaś jako forma spędzenia czasu jest stosowany powszechnie. Przed urlopem, w czasie urlopu, po urlopie, nawet w poćgą... A obcowanie z naturą, tak stosowane w czasie lata? Ba, gdybyśmy byli przygotowani do tego.

## Nieśmiertelna Kleopatry

Cesarz dla Kleopatry stracił swoje serce, Antoniusz poświęcił życie, a wytwórnia filmowa „Twentieth Century-Fox” — swój cały majątek. Film kosztował czterdzieści milionów dolarów — ogromna suma, równająca się przeszło połowie majątku uniwersyteckiego Princeton, przewyższającą sumę wydatków administracyjnych Stanów Zjednoczonych w okresie rządów prezydenta Waszyngtona.

Newsweek

## Miód miodowi nierówny

Od lipca trwa pełny sezon szukiwanego i cenionego na miodobrania w pasiekach rynkowych zagranicznych. Niepolski południowej. Okręgo wielkie ilości spadzi wystąpiła Spółdzielnia „Pszczelarz” i tylko w Nowosądeckim, działająca na terenie sześciu w pow. Sucha, Limanowa województw tego regionu, i częściowo Myślenice.

W rezultacie globalny skup miodu w Polsce południowej będzie w br. mniejszy (ub. kwiatowych, łąkowych i rzepakowych jest w br. dobry, do końca sezonu planuje się skupienie dalszych 250 ton pożytku. Zawiodły natomiast zbiory miodu tzw. spadziowego (leśnego), szczególnie po-

Nowością będzie ukazanie się po raz pierwszy w sprzedaży miodów ze znakami najwyższej jakości (niebieska „1” na słoiku). Pierwsza partia w tych dniach zostanie dostarczona do sklepów. Nowością będą także — planowane już w ub. roku — barwne etykiety na słoikach informujące o składzie sprzedawanych miodów. Pojawi się więc w sprzedaży miód rzepakowy, spadziowy, bławatkowy, wrzosowy itd., a konsumenci będą mogli wybierać ulubione gatunki. Miód bowiem miodowi nierówny i w poszczególnych gatunkach zachodzą istotne różnice. W „Pszczelarzu” obecnie trwa standaryzacja. Dla informacji pasieczników warto natomiast podać, że dopłata za miód eksportowy, spadziowy wynosi do 1 kg — 15 zł, a za wrzosowy 10 zł. (nik)

## Co słychać?

Oczko nie leci

Żuławy mlekiem płynące

Włókno stytonu o przekroju niekołowym — w kształcie gwiazdek, trójkątów, a dziurką w środku itp. jest bardziej puszyste i przyczepne. Szarego człowieka interesuje to o tyle, że użyte do wyrobu pończoch zmniejsza szansę „puszczenia oczek”. A to już jest dla kobiety ważna sprawa. Tym ciekawsza wydaje się więc wiadomość o próbach w Gorzowie mających na celu zastosowanie tej stytonowej innowacji w praktyce.

## Jagiellowa rozporządzenie

„Jeśli ktoś wszedłszy w las, drzewa, które znajdują się być wieloletnie ceny jako jest cis albo lim podobne podobał, tedy może być przez pana lub dziedzica pojman...” — pisał w pierwszym europejskim akcie prawnym tego typu Władysław Jagiełło w 1423 roku.

Sprawa nie straciła na aktualności. Cis rośnie bardzo wolno (2 mm szerokości stoja rocznie) i nadal jest pod ochroną. Mamy w sumie dwa rezerwy cisa w kraju i trochę rozrzuconych pojedynczo egzemplarzy i trzęsmy się nad nimi nie gorzej od króla Władysława.

## Do spizarni

Wygląda na to, że nasze zimowe spizarnie będą w tym roku lepiej zaopatrzone niż w ubiegłym. Znacznie więcej ma być ogórków konserwowych, konserw warzywnych, dżemów, soków i innych nektarów. Samych soków ma być dwa razy więcej, bo około 10 milionów litrów.

Tyle prognoz pozytywnych. Z zakresu pobożnych życzeń wobec branży przetwórczej nie zaskończyliby uroczyste asortymentu. No i można by też lokować koncentraty w nieco mniejszych opakowaniach, ku radości gospodyń.

## Wakacyjny foto-konkurs



Ogłaszamy mały wewnętrzny konkurs w ramach Foto-kąka na zdjęcia z wakacji. W tym tygodniu wyróżnimy nagrodą zdjęcie nadesłane przez ANDRZEJA ZACHUTĘ z Wieliczki. Plac Obronców Pokoju 13. Zdjęcie przedstawia marsjanina z gitarą przed namiotem drzewny „Baby Jagi”. Rzecz dzieje się w Łąkach Wysznych w obozie „Białego Szczęścia” z Krakowa. Jak widzimy, marsjański totem udał się harcerzom, a dopełnienie zestawienie harcerki z totemem dodało zdjęciu wyrazu.

Czekamy na zdjęcia tego typu z obozów. Będzie to reprodukowane co tydzień, a po zakończeniu wakacji nagrodzimy specjalnymi nagrodami. Zdjęcia można nadsyłać do końca września.

Nie będziemy dawali bliższych wskazówek. Zdjęcia dzisiaj wyróżnione wiele mówią. Chodzi o zdjęcia z życia obozowego obrazujące codzienne zajęcia, jakieś wydarzenia ciekawe. Najmiejle widziane są zdjęcia z pewną dozą humoru.

Prosimy o zdjęcia na białym papierze błyszczącym. Wielkość od pocztówki do 13/18. Jeśli brak możliwości wykonania zdjęcia podczas wakacji, należy film wywołać po powrocie do miasta i przelać odbitki.

A więc harcerze, młodzieży, przebywająca na wczasach, nadsyłajcie wasze prace! Nagrody czekają. Fotografia w życiu obozowym i na wczasach spełnia doniosłą rolę. Najlepsze zdjęcia ujrzą światło dzienne na łamach Gazety Krakowskiej.

Co tydzień foto

## Architektura Nowej Huty



## Przeładunek: 740 tys. ton

Lipiec był dla gdyńskich portowców szczególnym miesiącem — zdołali oni bowiem wreszcie przełamać trwającą od początku br. złą passę i wykonać z nadwyżką plan miesięczny. Według informacji uzyskanych w dyrekcji Zarządu Portu gdyńskiego dokonali wykonali 108 proc. planu lipcowego przeładunując w tym okresie 740 tys. ton różnych towarów. Jak na okres letni jest to wynik rekordowy, gdyż tak wysokie przeładunki uzyskuje się zazwyczaj dopiero w okresie jesienno-zimowego szczytu.

Sukces gdyńskich portowców jest tym bardziej godny podkreślenia, że pracowali oni w osłabionym urlopowym składzie. Przeciwnie do pełnego dziennego zatrudnienia

brakowało ok. 500 robotników. Ponadto wystąpiło kilka dodatkowych trudności. Np. w jednym okresie zbiegł się wyładunek bawelny aż z trzech statków jednocześnie. Trudna sytuacja wystąpiła przy wyładunku rudy w ciągu 5 dni oczekiwano na wyładunek aż 6 rudowców. Tymczasem PKP nie podstawił na czas potrzebnej ilości wagonów. Trzeba również wspomnieć o dających się mocno dokerom we znaki upałach. Pierwsze dni sierpnia wskazywały na to, że natężenie prac przeładunkowych utrzyma się również i w tym miesiącu. Na zdjęciu: Wyładunek rudy panuje w porcie gdyńskim — statki przy Nabrzeżu Rumuńskim.

Tekst i foto Jan Kopeć

## Kapitan Żak opowiada

## Przeciw obojętności

Mijamy ich codziennie. Na ulicach, w sklepach, w tramwaju. Są zawadiacy i pewni siebie. Ich beczelne zachowanie czy choćby sam fakt nietrzeźwości spotyka się najczęściej ze wzruszeniem ramion, dobroduszną uwagą — „ależ się spił”, nie reagowaniem na chamstwo. Zobojeźniłymi na pijackie wybruki. A tymczasem pijak przezwala się dziś na chodniku, jutro siądzie, być może, za kierownicą i zagrozi życiu któregoś z nas.

Zresztą nie musi siadać za kierownicą, by być groźnym. W ostatnim okresie pijani przechodnie spowodowali tak wiele szereg tragicznych wypadków. Pnieśli w nich śmierć i ciężkie obrażenia kierowca i pasażerowie.

Na wiosnę br. ustrasznił opinią Krakowa wypadek, który pod wiaduktem kolejowym przy ul. Lubickiej spowodował pijany kierowca. Zginęła wówczas jedna osoba, 5 doznało ciężkich obrażeń ciała, 9 lekkich porażeń.

Zaczęło się od tego, że Jan Kozak wraz ze swoimi znajomymi 10 marca wyjechał autem do Zakopanego. Zabrali ze sobą pół litra wódki. Nim dojechali do Lubnia butelka była pusta. Wstąpili do kawiarni, zamówili wódkę i piwo. Na dalszą drogę zabierali dalszy litr. Po przyjeździe do Zakopanego — woda. Po krótkim pobycie w stolicy Tatr Kozak wyciągnął śpiacem kołdrę kluczyki i do wódu rejestracyjny samochodu osobowego Warszawa... i jadą do Krakowa.

Wódka jeszcze szumiała mu w głowie gdy siadł za kierownicą samochodu, by ruszyć na szaleńczą przejażdżkę po mieście. Pijany, bez umiejętności prowadzenia samochodu, bez wymaganych uprawnień pedzi ulicami Krakowa. W aucie razem z nim siedzą przyjaciele, nikt jednak nie reaguje na szaleńczy czyn pijaka.

Jeszcze był czas. Jeszcze można było nie zezwolić mu na jazdę, zmusić do oddania kierownicy. Nikt tego nie zrobił. I przysłała katastrofa. Wóz uderzył w ścianę, wyprzedziła mierną szybkością, wyprzedziła tramwaj linii nr 2, potrąca

stojący przy krawężniku motocykl milicjny. Pijany człowiek za kierownicą zwiększa szybkość. Już nie panuje nad „Warszawą”. Pod mostem kolejowym upada na chodnik w grupę przechodników. Rozjeżdża 14 osób.

Kozak uciekł z miejsca wypadku. Przez godzinę ukrywał się na schodach pod strykiem, w domu przy ul. Zaczysze, następnie taktyczną pojechał do Prokocimia, do kolegi. Pierwsze słowa jakie tam wypowiedział brzmiały: „Panie Józku gdzie można dostać pół litra wódki?”

Wypadek ten jest jeszcze jednym potwierdzeniem do czego prowadzi zobojeźnienie. Prokuratura Powiatowa dla m. Krakowa wniosła przeciwko piratowi drogowemu, który ma na sumieniu zabójstwo i porażenie kilku osób — akt oskarżenia. Rozprawa odbędzie się w trybie doraźnym.

A kto i gdzie odpowie za obojętność?



Jak wiadomo, zawarty niedawno w Moskwie układ o zakazie doświadczeń nuklearnych nie obejmuje próbnych wybuchów pod ziemią. Wynika to stąd, że istniejące aparaty naukowe, nie dają pewności wykrycia takiego wybuchu na odległość, a wielkie mocarstwa nie uzgodniły jeszcze kwestii ilości inspekcji na miejscu. — Związek Radziecki uważa trzy inspekcje roczne za ilość wystarczającą, USA zaś domaga się siedmiu.

Natomiast objęcie zakazem wybuchu w atmosferze, pod wodą i w przestrzeni kosmicznej są obec-

## Jak działa aparatura kontrolująca przestrzeganie układu moskiewskiego?

nie wykrywalne przy pomocy rozmieszczonej na całym globie aparatury, bez potrzeby inspekcji na miejscu. Aparatura taka jest już czynna, ponieważ wielkie mocarstwa nie od dziś liczą nawzajem swoje doświadczenia atomowe. W związku z zawarciem układu o zakazie doświadczeń, aparatura ta zostanie prawdopodobnie udoskonalona.

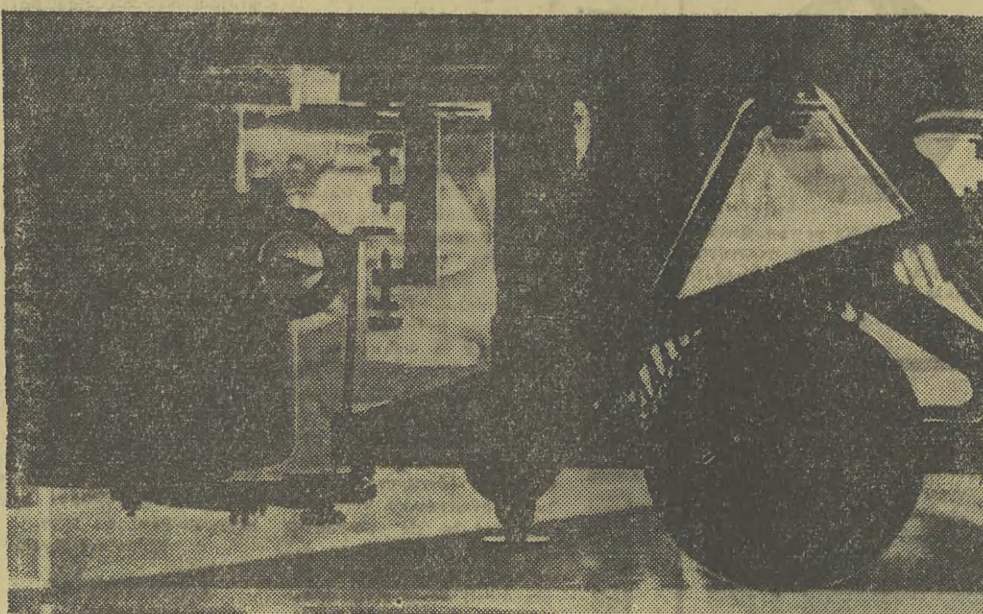
A oto podstawowe sposoby wykrywania doświadczeń z bronią jądrową na odległość. Najłatwiej jest wykryć wybuch pod wodą i na wysokości od 150 do 100.000 mil nad ziemią. Służą do tego urządzenia takie, jak hydrofony, mikrobarografy, sejsmografy, urządzenia wrażliwe na impulsy świetlne, radiowe, magnetyczne i elektryczne.

Praktyka wykazała np. że dźwięki i fale podwodne spowodowane przez wybuch ładunku nuklearnego o sile 1 kg tony (1000 ton dynamitu), wykrywalne są z łatwością przez aparaty zainstalowane na łodziach podwodnych z odległości 6 tys. mil od miejsca wybuchu. Sygnały takie można łatwo sprawdzić badając radioaktywność wody w podejrzany miejscu. Nie można jednak tym sposobem wykrywać wybuchu w jeziorach śródlądowych i doświadczenia w takich jeziorach muszą być uznane za pedziemne.

Próby w atmosferze sąginalizowane są przez fale głosowe, zaburzenie elektromagnetyczne i resztki substancji promieniotwórczych rozsypanych przez wybuch. Wybuchy na powierzchni ziemi i na niewielkiej wysokości dają o sobie znać wytwarzając dźwięki skorupy ziemskiej.

Dźwięki spowodowane wybuchem można wykryć przy pomocy aparatu zwanego mikrobarografem. Niektóre z tych aparatów są tak czułe, że pozwalają na wykrycie różnicy ciśnienia atmosferycznego, wynoszącej 10-milionową część ciśnienia normalnego. Pozwala to na wykrycie wybuchu bomby o sile 1 kiloton z odległości kilkuset mil. Odległość ta jednak zmienia się w zależności od warunków atmosferycznych. Natomiast zaburzenia elektromagnetyczne spowodowane przez wybuch o sile 1 kiloton wykrywalne są na odległość około 3 tys. mil. Decydującym dowodem przeprowadzenia wybuchu nuklearnego jest jednak obecność cząstek radioaktywnych. Można je wykryć przy pomocy specjalnych filtrów i aparatów czułych na promieniowanie, zainstalowanych na samolotach, balonach i rakietach.

Pewnym utrudnieniem jest fakt, że niektóre zjawiska przyrody wywołują sygnały podobne do tych, jakie towarzyszą wybuchowi ładunku nuklearnego. Np. wybuch wulkanu, lub wejście meteoru w górne warstwy atmosfery, powoduje bardzo podobne fale głosowe, a wyładowania elektryczne wytwarzają prawie identyczne fale elektromagnetyczne. Ale to już nie są problemy zasadnicze — sprawa wyjaśni się bowiem w krótkim czasie. (am)



Widziałem rzecz niecodzienną: czekających w kolejce królów i księżów, wielkich naukowców i plemiennych rewolucjonistów, znakomitych wodzów i doskonałych malarzy, sławnych lekarzy i mistrzów sportu, ludzi techniki i ludzi pióra. Co pewien czas któryś z czekających podchodził do stołu przy którym siedzieli kilku kobiet i mężczyzn i składał swój życiorys. Kobiety i mężczyźni przypatrywali się kandydatowi uważnie, wymieniali uwagi a następnie komisja ogłaszała werdykt: przyjęty lub nie przyjęty. Podobnie owoj nieszanowanej kolekcji wielkich narodów się w dziennikarskiej wyobraźni w czasie wizyty w redakcji Polskiego Słownika Biograficznego. Wydawnictwo godne jest naszej uwagi nie tylko dla tego, że może konkurować z Wielką Encyklopedią Powszechną czy Atlasem, ale także dlatego, że rodzi się ono pod bokiem nas wszystkich. W Krakowie.

Kiedy powstał pomysł wydawania słowników biograficznych, komu one służyć? Pomysł nie jest nowy — opowiada przed Komitetu Redakcyjnego „P.S.B.” prof. dr KAZIMIERZ LEPSZY. Jego pomysły ujęte w artykule „Słownik biograficzny” w „Przeglądzie Literackim” w 1934 roku. W starożytności słownik biograficzny był częścią encyklopedii. W średniowieczu i w nowożytności słownik biograficzny był częścią encyklopedii. W starożytności słownik biograficzny był częścią encyklopedii. W średniowieczu i w nowożytności słownik biograficzny był częścią encyklopedii.

Wielkie, sięgające sufitu regały wypełnione prostokątami długich, wąskich pudeł-szafek. Na każdym wypisane pedantycznie symbole poszczególnych kartotek. Dziesiątki grup tematycznych. Około 100 tys. nazwisk w kartotece ogólnej i blisko 30-40 tys. w kartotece alfabetycznej. Które z nich przedla ostatecznie do „nieśmiertelności”, awansując na karty słownika? „Można mówić o jednej regule, a mianowicie o nieuwzględnianiu przy opracowywaniu hasel ludzi żyjących. Poza tym nie ma właściwie żadnej, generalnie ustalonej zasady. Odróżniliśmy bowiem dawno wszelkie teorie o tzw. „przeglądach”, którego przekroczenie decydowałoby o ewentualnym przejściu na karty wydawnictwa. Teorie te są bowiem względne. Kto za tym jest brany pod uwagę? Najogólniej można stwierdzić, że każdy, kto wniósł jakiś trwały wkład w rozwój naszego życia państwowego, politycznego, kulturalnego czy naukowego. Każdy Polak bądź to żyjący na terytorium Państwa Polskiego, bądź też działający czynnie poza jego granicami o ile oczywiście nie utracił wyznaczonego. Szczególną troską o wydobycie z zapomnienia otaczają np. twórcy słownika ludzi, których działalność odegrała postępową rolę w życiu naszego narodu.

LOKATA DLA PANA ANTONIEGO  
Oczywiście, mimo pełnej „demokracji” w typowaniu i ustalaniu hasel istnieją i istnieć muszą pewne różnice. Dlatego też wprowadzono tu podział wszystkich hasel na trzy grupy. Jeśli więc przykładowo w pierwszej znajdzie sobie s. prawością lokatę Jan III Sobieski, Traugott czy Waryński, to na lokatę w trzeciej może liczyć — bez nieczytelnych obrazów — na przykład p. Antoni Michalik, z którego „Zielonym Balonikiem” wiąże się spory szmat polskiej kultury.

Podział ten jest tylko częściowym ułatwieniem dla twórców dzieła. Jeśli bowiem hasła „pierwszorzędne” nie podlegały niemal dyskusji, o tym o 2 i 3-rzędne toczą się nieraz długie spory. Niejednokrotnie poważni naukowcy nie są w stanie strzygnąć do końca takiego problemu jak np. czy jedyny w Polsce człowiek, który koncertował na ustnej harmonice słomianej powinien czy nie powinien wejść do słownika. Ostatecznie bowiem co tu jest nieprzebranej harmoniki słomianej czy umiejętność wydobycia z niej pełnej gamy? Ot i problem!

AUTOR-AUTOR  
Ale niełatwy jest też sam proces opracowywania hasła, nadawania mu ostatecznego „szlif”, kolegielnej oceny słuszności koncepcji autora, który choć musi opierać się na wiarygodnych danych, szczegółowych wynikach badań naukowych i dokładnych źródłach informacji, nie powinien „bawić się” w próby rozstrzygania sądów o danej postaci.

Tych autorów, a więc specjalistów, którym powierza się opracowywanie poszczególnych hasel i którzy współpracują z redakcją Słownika jest ponad tysiąc. O kontaktach z autorami można by mówić szeroko i to dobrze i źle. Na ogół — większość wywiązuje się z przyjętych terminów. Są jednak także autorzy niepunktualni. Dotyczy to — rzecz charakterystyczna — tzw. sław naukowych, którym w dotrzymaniu terminu uwiecznić najcenniejszą przyskłada brak czasu. Często zdarza się więc, że wydanie kolejnego zeszytu opóźnia hasło, które znajduje się akurat w środku numeru.

NA TROPIE BŁĘDU  
Autorzy nie mają „lekkiego życia”. Pomijając już fakt zadziwiająco niskich stawek, po to, aby napisać 2-3 strony tekstu maszynowego muszą niejednokrotnie tracić po parę miesięcy na sprawdzenie źródeł, zaopatrzenie tekstu we wskazówki ikonograficzne, bibliograficzne i redakcyjne. Nawet oddanie tekstu nie kończy kłopotów autora. Bardzo często w wyniku kolektownej dyskusji w redakcji, musi on podjąć swą pracę gruntownej przeróbce. W trosce bowiem o zapewnienie wydawnictwu jak najwyższego poziomu, każdy tekst czytany jest w różnych etapach przez jakieś przechodzi — od 10 do 15 razy. I to za każdym razem przez innego człowieka.

Ta na pierwszy rzut oka monstrualna wprost ilość czytanych nie jest niestety koniecznością.

ZANIM WYJDZIE OSTATNI ZESZYT  
XI tomów (łącznie z wydanym przed wojną) obejmujących hasła na litery od „A” do „Z” liczy już Polski Słownik Biograficzny. Spośród 100 tys. nazwisk znajdujących się w kartotece ogólnej, najprawdopodobniej po 1973 roku selekcji będzie ok. 22 do 25 tysięcy.

Ukazuje się ostatni zeszyt ok. 1973 roku nie zakończy jednak pracy nad słownikiem. Rozpoczną się bowiem prace nad ewentualnymi suplementami, ewentualna reedycja poprawionych i uwspółcześnionych tomów przedwojennych itp. Praca, której podjęto się w Krakowie jest dziełem wielkim i ambitnym. Na miarę rangi naukowej śródmiejskiej.

JULIUSZ SOLECKI

MIEDZIANY ZUZEL jest wprawdzie mniej interesujący od samej miedzi, ale także się przyda. W AGH w Krakowie opracowano bowiem metodę otrzymywania z niego kostki do pokrywania nawierzchni dróg.

SIATKOBETON jest nową odmianą tworzywa budowlanego przygotowywaną przez inżynierów Politechniki Łódzkiej. Stalowe pręty klasycznego kształtu zastąpi rodzaj kolezacji, wiele warstw siatki z cienkiego stalowego drutu. Zwiększa elastyczność i wytrzymałość.

LAMPY RTĘCIOWO-ZARÓWY nad którą badania prowadzi Instytut Elektrotechniki będzie szytym nowoczesności w oświetleniu. Niedawno jeszcze entuzjastycznie się światłokami, teraz kolej na to skrzyżowanie światła jarzeniowego z żarówką. Ma ono wszystkie plusy obu rodzajów światła.

SUPERKUCHNIA GAZOWA dla restauracji i stołówek opuściła już w formie prototypu Łódzkie Zakłady Sprzętu Pożarowego. Oszczędnie zużywa gaz, a przez to 30 litrów wody można na niej zagotować w ciągu 17 minut.

MEBLE BEZ ZAPACHU są celem prac chemików z Instytutu Tworzyw Sztucznych. Bezwonny kiel jest już w stadium prób, dodatkowo jeszcze odporny na wodę.

SORBIT wyodrębniony w Wojskowej Akademii Medycznej składnik purpurowej jarzyny ma łagodzące i lecznicze działanie, które pozwoli usunąć bolesność zabiegu cholelitystografii: przesświetlenia woreczka żółciowego.

ELASTYCZNA GRZĄŁKA ELEKTRYCZNA do szybkiego wyginania syntetycznych rur instalacyjnych jest pomysłem pracownika „Elektromontażu”. Gnie w łuki o dowolnych krzywiznach, bez złażenia i pofalowania materiału.

## TECHNIKA

## Polacy nie gęsi...



Pracownicy Zakładu Mechanicznego w AGH w Krakowie. W tle: maszyna do obrabiania metalu.

lili kadzenie pod dębem, topolą i terebintem” — czytamy w Księdze Ojasma. Król izraelski Jeroboam zbudował „zborny na wygnaniach i uczynił dwa cielece złote”. Nieobcy był także ludowi kult ciast niebieskich („i kłaniali się wszystkimu wojsku niebieskiemu”). Pozostałość totemizmu historycy religii dopatrują się także w obrzędach związanych z „cielecem”, „wędem miedzianym” ofiarą baranka i in.

Religia i obrzędy plemion hebrajskich, już po ich osle-

razm doznał, że wielki Pan nade wszystkie boga” — czytamy w Księdze Wyjścia. Albo, w Księdze Sędziów: „Aza to, co posiadł Chamos, bóg twój, tobie prawem nie przynależy? A co Jahwe, bóg nasz zwycięzca otrzymał na naszą się oświadczenie?” Słady politeizmu odnajdujemy m. in. w niektórych starożytnych przepisach prawnych, zawartych w Biblii. Np. „stawi go pan przed bogi”, czy „bogom uwlaćć nie będziesz”. Na tym tle dopiero jasne się staje przykazanie:

## HISTORIA

## Tym samym szlakiem

dleniu — kształtowały się pod prężnym wpływem wierzeń pierwotnych mieszkańców Palestyny oraz Syrii i Fenicji (co dziś potwierdzała dodatkowo odkrycia archeologiczne dokonane w Ugari) oraz w następstwie oddziaływania dwóch wielkich kultur ówczesnego świata — babilońskiej i egipskiej.

Lista bóstw czczonych przez starożytnego Izraela jest dosyć długa. Abraham np. czcił El Eiona. Jego potomkowie „kłaniali się” — że użyjemy określenia autorów Biblii — Dagonowi, bogom moabskim, syryjskim, fenickim i in. O ilości bóstw czczonych przez Hebrajczyków świadczą m. in. Księga Jeremiaśa: „Bo wedle miast twoich byli bogowie twoi, Ju-do, a według ich ustawień oltarzów sromotnych”. Największą czią i uznaniem cieszyła się jednak para bóstw rolniczych — Baal i Astarte, bogini płodności i miłości. Spotykamy się z nimi na kartach wielu ksiąg Starego Testamentu. („Symowie Izraelowi służył Baalim i Astarte i bogom syryjskim”). Od czasów Salomona kult Baala był niemalże religią panującą.

Wiemy, że kult Jahwe, narodowego — a potem państwowego bóstwa ostatecznie zwyciężył, do czego w niemałym stopniu przyczyniły się i polityczne dzieje Izraela. Wiemy jednak również, iż najwerniejści nawet wyznawcy Jahwe nie uważali go początkowo za jedynobóstwo, ale po prostu za jednego spośród niezliczonych bóstw narodowych i plemiennych, czyli jak mówi Biblia „obcych”. „Te-

### Pewnie nie wiesz, że

Łączna długość korzeni rozwiniętego żyta przekracza 600 km.

Największym gryzoniem świata jest kapibara — żyjąca w lasach Ameryki Płd. Wazy ponad 50 kg, żywi się wodną roślinnością rzek i jezior.

Cisnienie śbiego głumu ludzi na podłogę wynosi 76 g/cm kwadratowy. Jeśli ludzie stają w karnych szeregach, jeszcze większe — 86 g/cm kw.

Po raz pierwszy recepta na dynamit została opracowana w 1422 r. w Austrii.

Najmniejsza znana gwiazda, odkryta niedawno w konstelacji Byka, jest mniejsza od naszego Księżycy, ale ma ogromną masę: 200 miliardów razy cięższa od wody.

Najtwardszym mlekiem — do 43 proc. zawartości tłuszczu — jest mleko fok.

Kameleon może patrzeć równocześnie jednym okiem przed siebie i do góry, a drugim w dół i do tyłu. Puchacz zaś umie obrócić głowę o 180 stopni.

Rozszyrowano już ogromną ilość egipskich hieroglifów, unik jednak współcześnie nie umie powiedzieć ani słowa w języku faraonów. Egipcjanie pisali bowiem tylko spójgłoski.

## MEDYCINA

## Nasz udział

farmakologicznych coraz skuteczniej zmierzają do opanowania tej groźnej choroby, której „nazwisko” pochodzi od raka, zwierzęcia wodnego”.

I w tej dziedzinie — jak widać — polska medycyna i nauka ma swój poważny udział.



M ało, lub całkowicie nieznane fakty z naszej historii — rzucają jednak światło na rozwój polskiej myśli medycznej. Związka z tym ciekawym zagadkiem, jak powstawanie i leczenie raka.

Wiadomo — że tę chorobę nowotworową, którą zwykliśmy łączyć coraz silniej ze współczesną cywilizacją — znała już starożytność (Hippokrates i Galen). W Polsce osiemnastowiecznej o raku wspomina „Dykcyonarz powszechny medyki, chirurgii i sztuki hodowania bydła, czyli lekarza wiejskiego”. Mowa tam o tym, że „Squirrus, skir — jest to narostek wystający, twardy i nieczuły” — oraz „wszystkie wnętrzości wystawione na dotknięcie skiru — wątroba atoli śledziona i płuca najbardziej mu podlegają. Skir wewnętrzny nie zawsze jest łatwy do rozpoznania...”

Dykcyonarz określa tak pochodzenie raka: „nazwisko tej choroby pochodzi od raka, zwierzęcia wodnego, do którego choroba ma nieco podobieństwo, ponieważ rozciąga się często krod od miejsca, na którym się uformował i, że naczynia jego węzły i spieczoność mają niejaki kształt części raka”.

Współczesna medycyna stwierdza, że nowotwór jest tkanka, która mając utracone cechy patologiczne — jest niezdolna do prawidłowego reagowania na czynniki ustrojowe, re-

gulujące rozrost i dojrzewanie komórek — na skutek czego rozrasta się wbrew harmonii ogólnoustrojowej.

Zaczęło się w Polsce od leczenia raka w Szpitalu Gnojników, założonego przez Piotra Skargę — gdzie stosowano wodę różaną, kwiaty bzu, mak rogi, trzu, cukier Saturna, esencję z opium i spirytus wina z drakutką. Podobno niejaki Dr Porczyński zalecał na wzór lekarzy angielskich — „przykładanie ropuch na wrzody rakowe...”

Usunięcie guza rakowego (liściastego) przeprowadza pod koniec XVIII w. chirurg Dr Oehme, jako operację bez znieczulenia. W Polsce dopiero w pierwszej połowie XIX w. Józef Czerniecki w swoim podręczniku chirurgii notuje, że przy operowaniu raka warg należy ciąć „nie oszczędzając nawet i zdrowego cokolwiek”. W r. 1880 Dr Ludwik Rudygier przeprowadza drugą na świecie, pierwszą w kraju operację wycięcia żołądka — z przyczyn raka odzwierci. Równocześnie prof. Wehr z Uniwersytetu Jagiellońskiego zajmując się przeszczepianiem raka na zwierzętach.

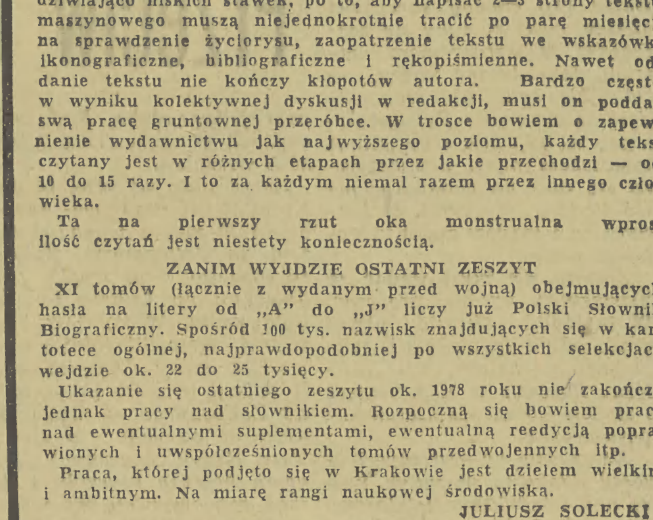
Koniec XIX w. przynosi odkrycie promieni Roentgena i wreszcie rad, którego znaczenie w zwalczaniu raka łączy się znow z polskim naukowcem: Marią Curie-Skłodowską. Późniejszy postęp chirurgii, diagnostyki i rozwoju środków

**Rendevous świata**

Było to w roku 1905. W porcie francuskim Boulogne-sur-Mer odbyły się zadziwiające wówczas międzynarodowe obrady, prowadzone we wspólnym dla wszystkich — pochodzących przecież z różnych stron świata — uczestników języku. Był to I Światowy Kongres Krasnotenes zaobserwowano zielono-szare plamy, które zmieniały swe położenie”.

Cechą kongresów esperanckich — obok wspólnego dla wszystkich języka eliminującego potrzebę tłumaczeń — jest ich ogromne urozmaicenie i duża ilość imprez towarzyszących. Tegoroczny kongres poprzedziły: Międzynarodowa konferencja szkolna w Belgardzie, kongres młodzieży esperanckiej w mieście Vracu w Bułgarii i przedkongresowe ferie w Wiedniu. W czasie jego trwania natomiast, niezależnie od głównych obrad, odbywały się będą: spotkania 16 esperanckich organizacji fachowych, 33 Międzynarodowy Kongres Nowidomich Esperantystów, 8 Kongres Dzieci, 2 Międzynarodowy Festiwal Artystyczny, odrębne, organizowane już tradycyjnie konkursy — oratorskie i literackie oraz wykłady Międzynarodowego Uniwersytetu Letniego. (DJ)

Był to najliczniejszy z dotychczasowych esperanckich kongresów, z liczącą uczestników wyższą nawet od tej, jaką osiągnął jubileuszowy kongres warszawski w 1959 r. Już w kwietniu zanotowano około 2,5 tysiąca zgłoszeń z 37 krajów. Prawdziwe rendez-vous świata pod hasłem międzynarodo-







## Oświęcim oczami lekarza

„Lata mijają, wiele spraw mię zaciara, tkwią jednak w pamięci przeżycia, których się nie zapomina...” Takim stwierdzeniem poprzedza dr A. Fiderkiewicz kolejne wydanie obozowych wspomnień pt. „Brzezinka”.

Dzisiaj, po latach, tzw. literaturę obrachunkową z okresu wojny i okupacji zwykliśmy przyjmować z pewnym zniecierpliwieniem, traktować ten temat jako przebrzmiały i dostatecznie wyeksplloatowany. Złazszcza w odniesieniu do literatury obozowej może się wydawać, iż po Borowskim, Szmajewskim czy Andrzejewskim („Noc”) właściwie już nie powogo na ten temat powiedzieć nie można.

A jednak uzupełniają ten obraz autorzy, którzy — bez szczególnych ambicji literackich — w sposób beznamiętny i pamiętnikarski, a przecież niemiennie przejmujący, ukazują prawdę tamtych lat.

W okazałej grupie takich autorów szczególne miejsce przypada dr Fiderkiewiczowi, zarówno ze względu na osobę autora, jak i na temat, który uczynił treścią swego pamiętnika. Autor to jeden z najstarszych działaczy KPP w przedwojennej Polsce.

Ta postawa ujawniła się z całą wyrazistością również w warunkach obozowych i znajduje odbicie na kartkach jego wstrząsającej książki.

Dr Fiderkiewicz pełnił w obozie obowiązki lekarza blokowego i z tej rai mógł pewnym sprawom przyrzec się dokładnie. Na przykład okrutnym praktykom, uprawianym pod płaszczykiem eksperymentu naukowego przez oświęcimskiego „Hauparzia” Mengele. Czasem nawet wydać się może, że autor traktuje pewne sprawy z nadmiernym obiektywizmem naukowca.

Należy pamiętać, że autor „Wspomnień z obozu” był człowiekiem walki i czynu. W chwili aresztowania należał do PPR. Jako lekarz czynił co tylko było w jego mocy, aby ułżyć swoim podopiecznym. Wiele znanych i wybitnych działaczy obozowego ruchu oporu (Cyrankiewicz, Wygodzki, Korotyński, Borowski, Holub) przeżyła się we wspomnieniach Fiderkiewicza. Nie ze wszystkimi, oczywiście, dane mu było osobiście konspirować, ale w swoim szpitalnym świecie miał też dość okazji do kontynuowania politycznej działalności.

Najbardziej jednak tragiczną, bezpośrednią i wiecznie aktualną wymowę mają owe beznamiętne, analityczne i skrupulatnie ściśle zapiski autora na temat warunków życia a raczej szans przetrwania w oświęcimskim obozie śmierci. Nic nie uszło uwadze lekarskiego oka i sumienia autora, zaś jego sposób patrzenia zdumiewa czytelnika swoją mądrą, zaprawioną aurą tragicznej ironii wyrazistością.

WŁADYSŁAW BŁACHUT

# Kultura dla wszystkich

O zmierzchu zapala się ekran... Rozbrzmiewają te same słowa, te same melodie, te same treści i w pokoju, gdzie na telewizorze pyszni się szklana kula, i w mieszkaniach, gdzie wzdłuż polek zakrywających ściany stoją rzędem książki, i w wielkich świetlicach, gdzie na prostych krzesłach siedzą ludzie, którzy nigdy w życiu nie byli w teatrze, a oglądane filmy w kinie wyliczyć mogą z pamięci...

Przed pięćdziesiąt laty ludzkość przeżyła równie doniosłą w skutkach rewolucję kulturalną: wynalazek druku. Przed pięćdziesiąt laty siłę eksplozji obalającej barierę zasłony kulturalnego miały wynalazek radia i filmu. Dziś — telewizja. Kultura — jednym słowem stała się sprawą najszerszych mas. I to zobowiązuje.

Można byłoby zapytać: do czego? Czy do tego, by każde dzieło sztuki — każda książka, obraz, film, czy utwór sceniczny mogły być dla każdego jednakowo zrozumiałe? Oczywiście nonsens. I to nie tylko dlatego, że ludzie różnią się między sobą gustami, i nie dlatego, że nie ma prawdziwie „złotego środka”, która nie budziłaby sprzecznych sądów. Przede wszystkim nonsens dlatego, że samo „techniczne” upowszechnienie kultury jest dopiero pierwszym krokiem w kierunku społecznego upowszechnienia kultury, w kierunku kulturalnego wychowania społeczeństwa. Ze włąd są ludzie, którzy po prostu nie obejrzą np. „La strady”, po prostu nie przeczytają wartościowej, ale trudnej książki, po prostu wyłącza radio w czasie koncertu symfonicznego, a nawet szansa telewizor, gdy ich „nudzi”.

A jednocześnie do tych wszystkich ludzi MOGA dotrzeć wszystkie powstające i stwarzane dawniej dzieła. Wszystkie — i te pobudzające do myślenia, i te o myślenia odurzające.

I ten fakt określa i musi określać zarówno postawę twórców i politykę kulturalną państwa, któremu nie może być obojętne, w jakim kierunku postępuje rozwój kulturalny społeczeństwa, jakie treści ideowe i wychowawcze niosą temu społeczeństwu docierające przecież wszędzie, wywołujące praktycznie na wszystkich — prasę, literaturę, radio, film, telewizję...

To się tylko tak łatwo pisze określić postawę twórców. Ale przecież fakt „masowości” kultury, fakt, że każde dzieło leży się dopiero po poznaniu go przez jak najszerszy krąg społecznych odbiorców, nie podważa niebezpieczeństwa. Z jednej strony skłania do takiej twórczości, która zdobyłaby sobie popularność. Z drugiej zaś — właśnie fakt, że dzieło sztuki spotyka się z oświeceniowym widzą, czytelnikiem, czy słuchaczem o różnym poziomie — stwarza dla niektórych twórców barierę

nie do pokonania między nimi a odbiorcami. Stąd plynie niechętny stosunek wielu intelektualistów do „kultury masowej”, stąd teoretyczna podział kultury według poziomów odbiorców kultury.

A przecież sprawa jest chyba prosta. W naszym kraju w rzeczywistości polityka wydawnicza, repertuarowa, styndialna, honorariów — wszystkie te elementy, które w całości dają obraz polityki kulturalnej — idą w tym kierunku, by kultura masowa była równoważna a pojęciem masowego odbiorcy wrażliwego na rzeczywiste wartości estetyczne i treściowe dzieła sztuki.

Kształtowanie społecznych gustów, wychowywanie kulturalne społeczeństwa nie jest sprawą prostą ani łatwą. Puszczanie „na żywioł” tej sprawy mogłoby stworzyć masową kulturę comiczków i oper mydlanych, masowego odbiorcę przeżutej papki, miliony

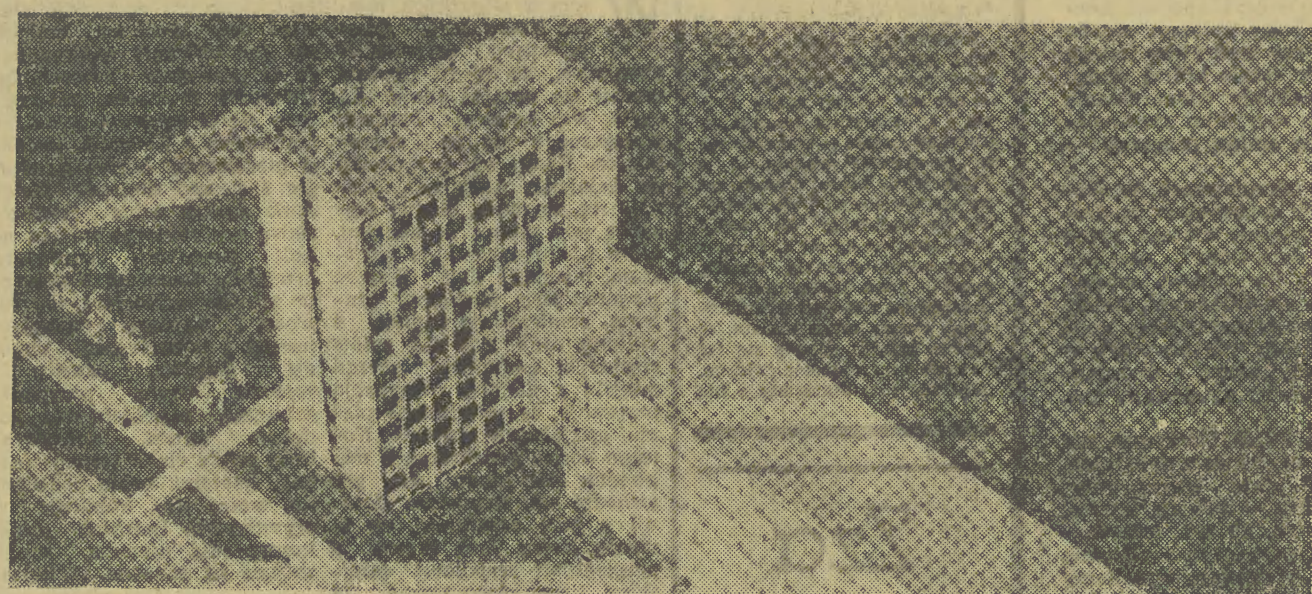
widzów, słuchaczy, czytelników, którzy patrzy, słuchają, czytają — nie myśląc.

Uchwalił XIII Plenum powstali a trokli między innymi właśnie o kulturalne wychowanie społeczeństwa. O to, by wielki trud upowszechnienia oświaty i książki, upowszechnienia wszystkich wartości kulturalnych nie poszedł na marne. By ludzie, którzy dopiero w Polsce Ludowej nauczyli się czytać książki, chodząc do teatru, regularnie oglądali filmy — nie zniechęcili się do książki, teatru, kina. By w prasie, radiu, telewizji znajdowali i swoje własne interesujące ich sprawy.

Co, oczywiście, nie znaczy — jest to zresztą sprawa oczywista — by cała działalność kulturalna skierowana — być miała wyłącznie czy nawet w przeważającej części do tych tylko odbiorców.

Chodził jedynie o przypomnienie twórcom i nie tylko twórcom, że żyjemy w takim kraju i w takim okresie historycznym, kiedy antena telewizora zdobi wielką strzechę, kiedy 99 proc. mieszkańców wsi w jednym — bynajmniej nie zasofianym — województwie — nigdy w życiu nie było w teatrze, kiedy jednocześnie wszyscy młodzi ludzie mają obowiązek ukończenia pełnej szkoły podstawowej i kiedy kucharka umiała rządzić państwem”. Kiedy — jednym słowem — kultura — może i powinna być dla wszystkich.

S. GRABOWSKA



Makietą budowanego Collegium Paderewscianum.

## Nad jednym planem

Zapanowała wszechwładnie gospodarka planowa. Również w dziedzinie kultury. O ile jednak w ekonomice plany są coraz bardziej realne i każda cyferka jest przeliczana na wszystkie możliwe sposoby — o tyle w sprawach kulturalnych jesteśmy wciąż dalecy od ścisłości.

Wiadomo, że lato oznacza „ogórki”, urlopy i międzysezonową przerwę. Właśnie w tym okresie formułują się ostateczne plany Instytucji kulturalnych, takich jak teatry czy przedsiębiorstwa estradowe. Niedawno powstał taki plan w Miejskim Przedsiębiorstwie Imprez Artystycznych i miałam okazję dokładnie go przestudiować. Trzy bite strony maszynopisu, 21 pozycji numerowanych, reszta ujęta ogólnie — wszystko raz podzielone na odpowiednie działy. A więc imprezy masowe, na wolnym powietrzu, kameralne, w lokalach nocnych i inne. A jednak z planu trudno jest orientować się jakiego gatunku strawą duchową, czy choćby rozrywkową uraczy nas MPiA. Plan w zasadzie bazuje na pozycjach z minionego sezonu. Do nich należy przede wszystkim „Teatr Jednego Aktora”, który wznowi „Bramy Raju”, „Tristana i Izolda”, „Pieśń nad pieśniami” i przygotuje montaż poetycki składający się na program poświęcony XX-leciu PRL. Obok tego recitale poetyckie, „wieczory poezji i muzyki” organizowane wspólnie z PWM.

Plan uwzględnił również programy w lokalach nocnych, dodając, że „w roku jubileuszowym sytuacja ta powinna ulec poprawie” (mowa o poziomie występów), imprezy zakupowane od Pagartu (jeśli się takie trafią), pokazy mody, a nawet eakwioie gotowe, przywożone z Warszawy przez Rokite i Przybyskiego „Zgaduj-Zgadule”. Znaczna część pracy MPiA zostanie skierowana na organizację „Dni Krakowa”. Jest to odnotowane w takich pozycjach jak „Wianki”, walki wojów słowiańskich przeciw Germanom, śmierć smoka warszawskiego, widowisko „Światło i cień”, „Teatr na wozach”, „Igre” Polewki w Barbakanie i inne.

Tak więc można zorientować się co pod firmą MPiA będzie się działo w Krakowie, można snuć przypuszczenia na temat formy i ogólnego kształtu imprez, widowisk i koncertów. Nie wiadomo tylko jaką treścią zostaną owe formy wypełnione, a to przecież najważniejsze. Poza wznowieniami, których jest co prawda sporo, reszta jest niewiadoma. Bo proszę: ktoś tam pozycja mówi: „Kabaret literacki w kawiarni „Literackiej”. Wykonawcy: piosenkarze i aktorzy teatrów krakowskich. Programy odmienne niż w „Jamie Michałki”, typu bardziej literackiego. Pierwszy program zapewne o temacie „Kobieta w Milenium” (tyt. roboczy)”. W kawiarni „Literackiej” mieliśmy już „Centuria”, którego żywot był bardzo krótki — zmarł nie leczony, bo nie opłacało się. Były próby w „Cyganerii”, które poza kłopską rozrywką nie wnosiły niczego cenniejszego. Słyszając więc o nowym projekcie mamy poważne rozterki — czy uda się wreszcie stworzyć coś naprawdę wartościowego pod względem artystycznym i treściowym? Podobne myśli nurtują czytając inne pozycje planu, takie jak podwielczorki w „Feniksie”, programy w nocnych lokalach itp. Włec jeśli można czegoś życzyć MPiA oraz sobie, to tylko tego, byśmy studiując plany w przyszłym roku, mogli wszystkie pozycje oceniać tak jak Teatr Jednego Aktora, wieczory muzyki i poezji, czy nawet imprezy rozrywkowe typu „Flirt z Melpomeną”.

J. ANDRZEJEWSKA

## Wystawy jubileuszowe

Tak więc w nowym Pawilonie Wystawowym będzie III Biennale Grafiki, w gmachu Prez. RN m. Krakowa „Rozwój urbanistyczny Krakowa i jego plan perspektywiczny do 1980 r.”, w Collegium Nowodworskiego „Sześć wieków medycyny i farmacji”. Do budynku administracyjnego Huty im. Lenina zostanie przeniesiona z Warszawy wystawa pt. „Człowiek w Polsce Ludowej”. W bibliotece przy ul. 18 Stycznia Związek Literatów i Miejska Biblioteka Publiczna organizują wystawę powojennego dorobku pisarzy krakowskich. Krakowskie Planty będą stanowić wdzieczne tło dla wystawy plakatu filmowego oraz wystawy rzeźby. Krakowscy plastycy chcą „wdrzeć się” z ekspozycjami malarstwa obok sal wystawowych przy ul. Łobzowskiej, ASP i MPiK, również do krakowskich kawiarni. W witrynach księgarskich ukaza się ekspozycje dorobku naukowego pracowników UJ.

Jeden z rozdziałów stanowić będą wystawy ściśle związane tematycznie z rozwojem Uniwersytetu. Część z nich będzie ekspozowana w muzeach, część zaś po prostu w salach uczelni.

## Blaski i cienie

Ogółem mamy 47.482 biblioteki różnego typu, w tym 7.388 bibliotek powszechnych. Sieć biblioteczna pokrywa cały kraj, działa wiele placówek naukowo-badawczych, w których opracowuje się nowe formy metodyczne i popularyzacji książki.

Bibliotekarstwo nasze, podobnie jak innych krajów, boryka się jednak z wieloma trudnościami: brak nowych wykwalifikowanych kadr, zdanien fachowców, grozi wręcz katastrofa. Praca bibliotekarsza, mało efektywna, mało byskotliwa, a przede wszystkim dość nisko płatna w porównaniu z innymi zawodami, nie przyciąga młodziarzy. Zbyt często pokutuje mniemanie, że bibliotekarzem może być o-soba, która nie nadaje się do innego zawodu. Stąd poczucie niższości u wielu bibliotekarzy w hierarchii zawodowej, stąd z lekką nonszalancją stosunek opinii publicznej do zawodu bibliotekarsza, stąd plynność kadr.

Mamy duże osiągnięcia w pracy bibliotekarskiej, wypracowujemy własny system popularyzacji książki i czytelnictwa oraz kształcenia nowych kadr. Ale, aby biblioteki polskie były w stanie sprostać zadaniom, jakie narzuca im prezentacja społeczne, tempo rozwoju postępu technicznego oraz nowoczesne formy nauczania — potrzebna jest jednolita polityka biblioteczna, jednolite kierownictwo nad sprawami bibliotek oraz likwidowanie wadliwego doboru kadr, który hamuje tak ważny dla sprawy upowszechniania kultury i oświaty rozwój bibliotekarstwa.



Wystawa fotografii teatralnej Edwarda Hartwiga pod nazwą „Przed premierą” budzi w Krakowie zrozumiałe zainteresowanie. Jesteśmy grodem teatralnym, znamy na pamięć nazwiska ulubionych aktorów, telewizja poznała nas z Kaliną Jędrusik, Holoubkiem, Mrozowską, Wyrzykowskiem itd. Wydaje mi się nawet, że lepiej znamy warszawskich aktorów, niż sami warszawiacy, ponieważ w stolicy rzeczywistości istnieje teatr aktora i przede wszystkim aktora, a nie koncepcyjna wieża reżyserska.

Nie, to jest jednak felieton o wystawie Hartwiga. Bo teraz właśnie każdy z nas patrząc na zdjęcia rozmieszczone w tzw. artystycznym nieładzie na ścianach w piwnicy Krzysztofów może powiedzieć: więc tak się cieszy Jędrusik kwiatami, taki jest grymas twarzą Dejmką, a Kantor właśnie tak kuca malując kostium czy kukłę do swojego „Cricoutu”. Hartwig więc rozbił swoimi fotografiami na elementy pierwsze — teatr. Pokazał jego składniki, miał ambicję zdynamizowania owych zdjęć przez ukazanie różnego rodzaju zajęć, krzątań przedpremierowych.

I tu właśnie na plan pierwszy wychodzi aktor. Ten teatralnie roznegliżowany kuglarz, przebieraniec, szminkujący swoje usta przed lustrem, zdejmujący włosiany brzech, ze zmęczoną, spoconą twarzą. On właśnie zajmuje w zdjęciach Hartwiga naczelną miejsce i dobrze, że odnosimy takie wrażenie po obejrzeniu tej interesującej wystawy.

A jednak jest ona w jakimś sensie niesprawiedliwa. Zdjęcia nie noszą podpisów — my jednak wiemy kogo one przedstawiają. Czy zawsze? Nie znam nazwiska strażaka, który zmęczony usnął gdzieś pod kulisą, nie znam nazwiska brzydą robotników ustawiających dekoracje, nie znam nazwiska szatnego, podającego artyście pelerynę, nie znam fryzjera, krawca. A przecież oni są też pokazani przez Hartwiga na zdjęciach. I oni też tworzą swoiste piękno zakulisowego życia przed premierą. Życia pełnego ruchu, zdenerwowania, pozornego balaganu.

Należy nieco uwagi poświęcić warsztatowi Edwarda Hartwiga, kadrowaniu zdjęć, uyciaganiu i gubieniu tła. Można by powiedzieć: patrzcie, patrzcie młodzi, oto pierwszy, co tak poloneza wodzi. Pierwszy, który nie obramowuje sztucznym szafażem zdjęć, noszących znamie pozornej niedbałości o pewną całość. Ale to pozorna niedbałość, jako że ruch ręką dyrygenta Wodiczki, grymas twarzą Mrozowskiej, spokojna twarz Łapickiego, rampa, horyzont lub kulis są widoczne. Widoczne są te twarze i przedmioty od najbardziej nieoczekiwanej strony. Dlatego Hartwig może liczyć na nasze zainteresowanie i wdzięczność, bo zobaczyliśmy — nieogłdane.

Czy fotografik warszawski ożywił sztuczenie horyzont kulis teatralnych? Nie. On tylko uchwycił owo dziwne pomieszczenie materii i ruchu człowieka, ukazał teatralną współzależność owych dwóch elementów.

Teatr służy naszej rozrywce, naszym ambicjom powiedźmy — filozoficznymi. Hartwig to zrozumiał i dlatego postanowił ukazać nam kuchnię, gdzie przygotowuje się potrawy wywołujące naszą artystyczną ośmiekę.

OLGIERD JĘDRZEJCZYK

## Rozmówki filmowe

M. Mam wakacje, upały i oczywiście letni rozrywkowy program filmów.

J. „Przystanek — komisarz!” Jest wprawdzie komedia, ale ma ambicje nieco większe aniżeli zwyczajna komedia. Stara się nakreślić tło obyczajowe współczesnych Węgrów, pokazuje w pewnym przekroju charaktary i typy ludzkie. Przynajmniej, że reżyser György Palasthy wybrał szczęśliwie z zamierzeń jakie postawił sobie realizując ten szczerzy serializmus.

M. Oparty na dosyć już wykorzystanym pomysle.

J. To nieważne. Pewne motywy filmowe powtarzają się i na to nie ma rady. Ważniejsze są jednak treści jakie zawierają. Film Palasthygo nie

Jest czymś nadawymym, lecz zapewne widzowi dobrą zabawę i trochę refleksji.

M. Sądzę, że to wszystko bardziej jeszcze by się udało, gdyby było lepiej grane.

J. Masz słuszną uwagę. Akorzy są narby teatralni. Węgry cierpią na to samą chorobę co i my. Problem niesłychanie poważny. Gdy reżyser jest mało pod tym względem wymagający spotykamy się z aktorstwem scenicznym, zanadto wyrażającym, zanadto ekspresyjnym. Taśma filmowa nie znosi szerokiego gestu, nahałnej mimiki, po prostu nie znosi rampy teatralnej. W tym wypadku środki teatralne kompletnie zawiodą.

M. U nas jednak nastąpiła poprawa. Ostatnie nasze filmy przyniosły kilka kreacji aktorskich. Holoubek, Łomnicki, Czechowska.

J. Bo i reżyserzy stali się bardziej wrażliwi. I aktorzy nauczyli się, grając coraz częściej w filmach. Aktor postawiony po raz pierwszy przed kamerą zwykle zapomina o czołowej obiektywu, nagrywa i to staje się jego klęską. Dopiero rutyna przynosi efekty.

M. Czy sądzisz, że „Przystanek — komisarz!” będzie miał powodzenie wśród naszych widzów?

J. Chyba tak. To przecież problematyka dotycząca każdego z nas. Jakichś się zachowała znajdując się w sytuacji pasażera autobusu?

M. Zależy od tego czy miałabym coś na sumieniu.

J. Otóż bywała takie okoliczności, że każdy ma coś na sumieniu. Ktoś co takiego czegoś nie może wywilić. I to właśnie jest ciekawe. Ktoś co ukrywa, a inny związany jest tajemnicą. W pewnej chwili oskarżenie może dotyczyć wszystkich. Dopiero bieg wydarzeń ujawnia fakty.

TADEUSZ KWIATKOWSKI

### POKOLONIE DLA DOROSŁYCH

Jak się dowiadujemy ze źródeł zbliżonych do dobrze poinformowanych pewna działaczka wystąpiła z projektem zorganizowania półkolonii dla młodzieży, których żony przebywają na wakacjach. Po ukończeniu pracy specjalnie postawionymi autokarami oduwożeni by byli do świetlic peryferyjnych. Czytanie poważnej literatury, warszuby, i gra w kregle przeplatana by być miała kursami gotowania, kroju i szycia, sprzątania. Po kolacji (bukiet z jarzyn, kefir, sałatka pomidorowa) ciewozena tzw. „ciepłych

Wytrzeźwieła „Matyslakowie” przystąpili do organizowania antypółkolonii dla ślamiących widowców. Program różni się diametralnie od przedstawionego powyżej.

### ANTYGAZETA

Dziennikarz średniego pokolenia ukrywający się pod sportowym (złoty medal na mistrzostwach świata) pseudonimem — „Szermierz” idąc za duchem czasu zapromotował naczelnemu redaktorowi poczytnego dziennika drukowanie w okresie kanikuly — antygazety. Wolne miejsca

wnosiłaby do miejsc ustronnych element barwnego kolorytu.

Z powodu nagłego zalamania się kanikuly i powolania orzeźwiających wiatrów, sekretarz redakcji odrzucił projekt niedozlego twórcy nowego prądu dziennikarskiego.

### ODPOWIEDZ

— Dlaczego jest taka niesprawiedliwość — piszą do nas parasolnicy. — Jest antypowieśń, antyfilm, antyszuka. A tego jeszcze nie było. Nawet na Zachodzie. Antyparasol. Więc my wy-

## Kanikularne fantazje

zwrotów” — „dobrze kochanie, kupię ci te szpilki”, „tak jest najmiłsza, nie zaprzę więcej do kieliszka”. W późnych godzinach wieczornych już wo zamknięciu knajp i barów zakończenie półkolonijnego dnia odpiewaniem starszoharcerskiej pieśni: „Idzie noc — pora spać”.

Na razie projekt jest w stadium statutowym i nie wiadomo, czy zostanie jeszcze w tym sezonie wniesiony pod obrady odpowiedniej komisji.

Z ostatniej chwili: Jak się dowiadujemy Związek b. Kelnerów, lekkie panielki, oraz Izba

między wierszami oraz białe marginesy zadrukowywałoby się dokładnie kolorową czcionką. Tak wydrukowana gazeta posiadałaby kapitalne cechy — antygazety. Przestałaby być czytelną, codziennie wyglądałaby tak samo. Poza tym dzięki kolorowemu drukowi mogłaby służyć jako barwna tapeta, tasiemkowski plakat, dużo estetyczniejsze (niż z dotychczasowych gazet) byłby z niej czapeczki, przechośloneczne, a także latawce dla dzieci. Dzięki jednolite zadrukowanej przestrzeni kolorową farbą, antygazeta podarta na odpowiednie arkusiki

produkowaliśmy jego model. Już przeszedł pierwsze próby. Antyparasol nie chroni nawet przed najdrobniejszym deszczem. Wręcz przeciwnie. Jest tak zmyślnie skonstruowany, że otwierając go wchodzi się z deszczu pod rynek. Ciepła woda leci za kolarz. Nasza twórcza inwazyjna nie znajduje żadnego oddźwięku w społeczeństwie. Czyżby jeszcze nie dorosło do antyparasoli? Oczekujemy na szybką odpowiedź.

Odpowiedzi: mili parasolnicy, nie wam nie odpowiadam. To jest moja antyodpowiedź.

Katarynka





**B**ylem dowódcą samolotu kierunkowego, zwanego „Straight Flush”. Moim zadaniem było dotrzeć do Hiroshimy, miejsca obranego jako zasadniczy cel bombardowania. W tym celu, po otrzymaniu pogody i stwierdzeniu, czy napotkamy tam opór nieprzyjacielskiego lotnictwa i artylerii przeciwlotniczej. Lataniem nad celem około 45 minut, aby zorientować się w ugrupowaniu chmur, które częściowo przesłaniały cel; był nim most między kwatery główna wojska, a samymi miastem. Tego dnia 6 sierpnia 1945 roku, nad miastem Hiroshima na wysokości 12 do 15 tysięcy stóp unosiły się rozproszone cumulusy, które zdawały się słagnąć ku miastu z szybkością 10 do 15 mil na godzinę. Dokonywałem tych obserwacji mniej więcej o 7.30 rano. Cel był widoczny wyraźnie. Był nim, jak już powiedziałem, most (...). Pogoda wydawała mi się idealna: wobec tego, że widoczny był tylko cel, miasto za zasłoną

## Korespondencja lotnika z nad Hiroshimy

chmur byłoby wratowane, a bomba zrzucona na kwatery główna przekonałaby dowódcę o sile wybuchu i skłoniłaby go do podpisania traktatu pokojowego (...). Przekazałem bombowcom zakodowaną wiadomość (go ahead), a więc dałem sygnał, do bombardowania celu zasadniczego. Ale moje rachuby zawiodły. Chmury nad Hiroshima rozproszyły się, strzały bombowe chybiły o jakieś 3.000 stóp (1 km) i zburzyły miasto (...).

Autor tych słów, major Claude R. Eatherly, dwukrotnie jeszcze był świadkiem eksplozji atomowej. Podobnie, jak

stało się to nad Hiroshima — dał hasło bombardowania Nagasaki. W rok później należało do obserwatorów wybuchu na Bikini.

W 1947 roku, wraz z innymi oficerami lotnictwa, został demobilizowany. Propaganda nazywała ich wówczas „śmiesznymi bohaterami”. Eatherly nie przyjął tej roli. — Fakt śmierci i kalectwa setek tysięcy ludzi przenika do jego świadomości z przeraźliwą jasnością. Major szuka ucieczki w próbie emigracji, z kolei w wyjątkowej pracy, lecz fizyczne zmęczenie nie przynosi mu ulgi, nie uwalnia od snów, w których powracają „straszliwe wykrzywione twarze ofiar bombowych ataków”. Eatherly dwukrotnie usiłuje popełnić samobójstwo, wysyła bezradne listy do Japonii, stara się rozwinąć działalność publiczną na rzecz zaniechania nuklearnych zbrojeń. Nie mogąc znaleźć zatrudnienia, którym otaczany jest jako „bohater”, decyduje się na popełnienie serii pseudoprzestępstw. Nie zostaje jednak, wbrew swym nadziejom, uwolniony. Coraz bardziej niekorzystny dla zwolenników zimnowojennej polityki — zostaje internowany w szpitalu dla psychicznie chorych. Od roku 1954 przebywał tam będzie aż do 1961.

Informacje o losie lotnika z nad Hiroshimy obiegły światową prasę. „Newsweek” opublikował napisane przez niego listy do Japonii i moralistę austriackiego, Günthera Andersa — zauważyłem w „Newsweeku” wiadomość o Eatherlym, która wydała mi się tak wymowna i wzruszająca, że napisałem do niego list”. Rozpoczął się (...). regularna korespondencja między nami”. Owa korespondencja, w ciągu lat 1959—1961 opublikowana została przed rokiem w formie książki, zjawia się też obecnie w przekładzie polskim. Jest ten tom dialogiem o nie

mającej precedensu w historii sytuacji współczesnego świata. „Fakt, że nieświadomie i pośrednio, niby śrubki maszyn, możemy uczestniczyć w działaniach, których skutków nie potrafimy przewidzieć, a gdybyśmy je przewidzieli, nie moglibyśmy ich zaakceptować — ten fakt zmienił zasadniczo moralną sytuację nas wszystkich. Technika sprawiła, że każdy z nas może stać się winowajcą bez winy (...).” Jest to książka relacją o lotniku, który stał się takim winowajcą. Jest dramatycznym rozrachunkiem moralnym Claude’a Eatherly, będącego „także jedną z ofiar Hiroshimy”. Jest wreszcie wizerunkiem człowieka, „który w ogromnym szczerze i niespotykaną odwagą stara się uporządkować swym straszliwym doświadczeniem”. — Jest też dokumentem najpiękniejszego pojętego braterstwa.

Alle przede wszystkim jest to książka namietnym, żarliwym protestem przeciw grozie atomowych zbrojeń. Dla, gdy trzy wielkie mocarstwa uczyniły pierwszy zdecydowany krok ku ograniczeniu doświadczeń nuklearnych — zyskuje tęsę tej przejmującej książki nowy ton. Akcent nadziei.



## Pan widział żelazną kurtynę? Splendid!

**P**ropaganda NRF, która potrafiła nieustraszenie trąbić o każdym pojedynczym przypadku ucieczki z NRD, dyskretnie milczy o odwrotnej stronie medalu. Milczeniem zbywa się wcale nie tak rzadkie wypadki wyboru NRD przez ludzi, którym otwarły się oczy na stonki panujące w „Wunderlandzie”. 27-letni Hans-Juergen Ostendorf urodził się w Olsztynie. Jego ojciec, były major Wehrmachtu, jest obecnie prezydentem Sadu Krajowego w Kilonii. Po dziś dzień — twierdzi Hans-Juergen — pozostał on zaangażowanym rzecznikiem militarystyki Niemiec.

Atmosfera domowa, nacisk i namowy ojca sprawiły, że 20-letni Hans-Juergen zgłosił się dobrowolnie do Bundeswehry z zamiarem odbycia służby w lotnictwie. Po prostu: wzmówiono w niego, że stuprocentowy mężczyzna musi być żołnierzem.

Przez rok odbywał przeszkolenie w San Antonio (Texas, USA). Pod okiem amerykańskich sojuszników uczył się latania na najnowocześniejszych maszynach, przy okazji załadowano w nich kołskie dawki przygotowania politycznego. Jak na przyszłego z liberalnej Europy była to raczej niezbyt fortunną formą „moralnego doświadczenia”. Oficjale polityczni nie reprezentowali zbyt wysokiego poziomu intelektualnego. W gruncie rzeczy, tylko nieznacznie różnił się od pewnej amerykańskiej nauczycielki z „Lady of the Lake College”, która spytała kiedyś Ostendorfa o rozbijającą prostotę: „A więc pan widział na własne oczy żelazną kurtynę? Splendid! Niechże mi pan opowie jak ona właściwie wygląda. Chyba są w niej jakieś drzwi, aby mogły przejeżdżać pociągi i samochody?”

W 1958 roku wrócił do NRF. Był zniechęcony. Tym ostrzeżony patrzył na rzeczy, które dotąd uchodziły jego uwadze. Opowiada, że było dla niego wstrząsem, gdy w swojej jednostce lotniczej w Kaufbeuren istniały pilnych oficerów śledzących nacale gardło, chórem: „Die Fahne hoch! SA marsch!” (W górę sztandar! Maszerujcie SA!).

Gdzieś w głębi dojrzała już ostateczna decyzja, ale brakowało wciąż wysyłającego konfliktu, który w takich sytuacjach pełni rolę katalizatora. Stał się nim spór z ojcem. Hans-Juergen powiedział kiedyś w obecności kilku osób, że uwaga korporantów za durniów i neofaszyzmu. Ojciec, sam były korporant, uderzył syna w twarz. Miara się przebrała: 24. VIII 1962 r. młody Ostendorf, stanął przed żołnierzem Nationale Volks-Armee prosząc o azyl w NRD.

Motyw wyboru NRD byłąca czasem niezbyt skomplikowana: chodził o środki do życia. Przekonał o tym choćby rozmowa z 19-letnią Karin Guttsche, obecnie uczennicą w szkole budowlanej w Eisenhuettenstadt. Dziewczyna przybyła wraz z rodziną przed 3 laty z NRF.

Dlaczego wybrali ten kraj? Po prostu — nie mogli tam utrzymać się. Ojciec z zawodu ślusarz maszynowy, nie dostał pracy w swym fachu i pracował przy budowie dróg. Zarabiał mało, nie wystarczało dla tak dużej rodziny. Dzieci było siedmiu. W końcu zdecydowali się. Zebrałi rzeczy i postanowili przenieść się do NRD. Dostali 4-pokojowe mieszkanie. Ojciec pracuje jako montażysta w Guben. Kupili już na raty meble i pralkę... Wszystkie dzieci znalazły możliwość kształcenia się. Życie tej rodziny sesio już na normalne tory.

J. MAZIARSKI

Młoda paryska malarzka, Diana Esmond, zwierzyła się w chwili szczerokości, że najlepszy obraz zawiązał się do niej w chwili, gdy była gotowa, pisać tu i ówdzie — je polizał — przez co obraz uzyskał charakter, impresjonistyczny.

Jak z tego wynika, nie jest tak znowu źle, gdy malarstwo nowoczesne... schodzi na psu!

Burmistrz zachodniogermi, Willy Brandt — przyjmując delegację londyńskich dzielnicy Hammersmith — ofiarował jej starą latarnię gazową. Przewodniczący delegacji odpowiedział delegacji, że to bardzo miły prezent — ale niestety w ich dzielnicy w ogóle nie ma gazu...

## Podpatrzone

Amerykańska gwiazda filmowa, Shirley Mac Lane — przyszła do redakcji „Hollywood Reporter” i poprosiła jednego ze współpracowników pisma, spójnie stędnego za biurkiem. Pożądany natychmiast przyszedł i powiedział: „Widziałem pana w telewizji, był pan jednym z kłopotliwych”. Dobrze, że nie kłapał filmowy.

Dla ludzi niemuzycznych, lecz chcących się popisać grą na gitarze, pewna hiszpańska firma wyprodukowała samogrającą gitarę. Z umontowaną taśmą magnetofonową. Każdy może więc zostać trubadurem pod hiszpańskim niebem!

W republice Czad ministrem od spraw młodzieży został Idriss Mahamat. Liczy sobie niepełna 21 lat. Niedawno był studentem w Paryżu. To chyba najmłodszy minister na świecie.

## Dookoła Moskwy

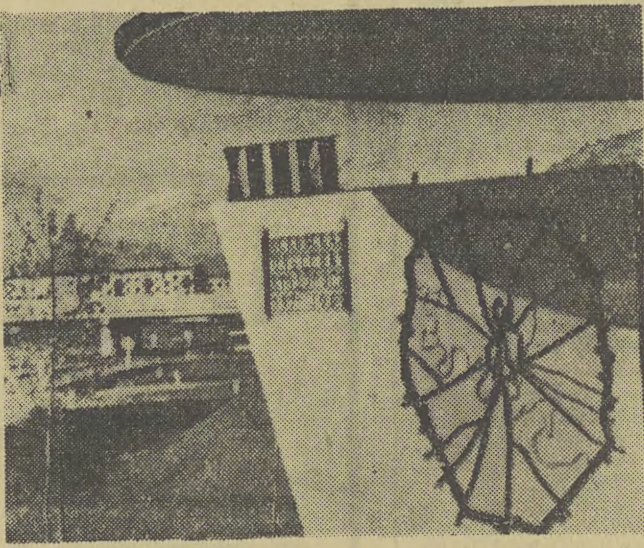
**S**zybkość jest chyba jednym z najbardziej względnych pojęć współczesności, a wszelkie rekordy w tym względzie warte sławy mierzonej zaledwie miesiącami. Po latach, entuzjazm przadziadków wywołuje zaledwie uśmiech politowania, na które u współczesnych nastolatka, narazić się może nawet pomnikowe nazwisko. Gdy bowiem np. przed stu laty Gogol zachylał się stwierdzeniem, że nie ma Rosjanina, który by nie kochał szybkiej jazdy — to miał jako podkład osiągnięcia na nasze czasy dość zabawnej: świszczący w uszach wiatr w saniach trojki poganianej przez kudłatego „jamszczyka”, „byskawiczną” podróż Lermontowa z Moskwy do Stawropola, który spiesząc się do pulku jechał na łeb na szyję 15 dni, czy wędrowkę innego pisarza Radiszczewa do Petersburga w czasie której zdążył napisać... powieść. I to jednak upoważniało widać Gogola do wyrażenia ogólnych wniosków o rosyjskim zamyśleniu do szybkości, w którym — mimo zmian proporcji — jednak kryje się prawda.

Dzień dzisiejszy niesie już ludzi na odrzutówcach, w ekspresach i samochodach z gazem często dołączonym do deski. Równocześnie jednak — a może właśnie dlatego, spłyca się zakazy i ograniczenia. „Szybkość dozwolona”, „przejazd zamknięty”, „jeden kierunek ruchu”, im większe miasto, tym więcej trudności. A jeżeli po wielomilionowej stolicy zacznie się pętać cały tabor usługowo-transportowy, musi nastąpić katastrofa. Dlatego właśnie, aby nie stworzyć w Moskwie komunikacyjnego węzła gordyjskiego, a uwzględnić narodowe zamyślenie sz. bkiej jazdy, zbudowano tzw. moskiewską okólnicę.

Asfaltowa obrotowa otaczająca stolicę ZSRR ukończona nie tak dawno, spełnia wszystkie funkcje użytkowe z dodatkiem niewymiernym — piękna. Nie szkodzić jakoś krajobrazowi — dzięki uładowaniu rozwiązania projektu — żelazna lawina, która przewala się wtedy dzieł w dzieł. 60 tys. samochodów na dobę płynnie bez przeszkód z przeciętną szybkością 70 km/godz., bez korków, trudności przejazdu, wymijania czy tankowania benzyny nie w centrum miasta, a właśnie poza nim.

To prawda, że nienaruszona przyroda straciła pewne dawne elementy uzupełniające. Nie ma już malowniczych traktierii z cygańskim akompaniamentem, ani możliwości bliwaków i ogniska pod sosnami, czy noclegu na sianie. Są za to dwa motele pobliżujące aluminium fakturą nowoczesnych sylwetek, szereg restauracji pierwszej kategorii, różnobarwne budyneczki stacji benzynowych i warsztatów naprawczych. W najbliższym czasie wzdłuż całej okólnicy rozciągnie się jeszcze wstęga sklepów i domków campingowych, która obok usługowego, handlowego, nada jej drugi charakter — odpoczynkowy.

Wycieczka po moskiewskim pierścieniu trwa teraz niedługo, półtorę godzin. Nie dlatego, że jest to droga niedługa, ciągnie się w rzeczywistości na przestrzeni prawie 110 km. Po prostu dlatego, że tempo mierny się teraz inaczej, a ludzie radzieccy nadal mają zamiłowanie do szybkiej jazdy odkryte przez Gogola... (2)



**S**zeroki, spływający od wieży Galata Kulesi ku brzegowi morza Marmara bulwar Ataturka w Istambule wiąże przeszłość z przyszłością. Wokół wieży — starej, jeszcze z V wieku czatowni Rzymian, później Genuńczyków, Krzyżowców i wreszcie Turków — płatanina wąskich uliczek, schodów, domów, sklepików. Kręca się tu wiekowe mieszkanki Istambułu w tradycyjnych zielonych szarawarach związanych u kostek, ale już bez zasłon na twarzy. Stara Galata ociera się o najelegantszą ulicę Istambułu: Aleję Niepodległości i stacza ku zatoce Złoty Róg. Tu życie wre od świtu do późnej nocy, mimo policyjnej godziny i stanu wyjątkowego obowiązującego w mieście. Kupcy wydławiają towar z barek i stateczków, ładują na ciężarówki. Obok nich dwukolowe arby — pomalowane w obrazki wozy i tragarze ze skórzanymi nosidłami na plecach, uginający się pod stukotami balansujących na środku skotłowanego tłumy naważających się handlarzy, sprzedawców ryb i jarzyn, wozów do balansujących na czyniami na obu końcach drażka przetruczonego przez ramie, wspiera się maska lśniąca „krawężnika szos”. Trąbi on, roztrąca pieszych i pośledniejsze auta, sunie nie zważając na chodniki z mostu Ataturka na bulwar Ataturka, pod łukami akweduktu bizantyjskiego, wśród resztek nie wyburzonej jeszcze starej dzielnicy, kierując się ku nowym budowlom — wielopiętrowym gmachom przegladającym się w wodzie morza Marmara.

Po drodze — na prawo i lewo od bulwaru Ataturka — kopuły meczetów, minarety z nawołującymi do modlitwy muezzinami, cmentarze zapomniane wśród pulsującego życia miasta, policjanci regulujący opętany ruch pojazdów, mury karawanserajów niepotrzebnych dzisiaj nikomu, fontanny z arabskimi napisami stawianymi do dobrodziejstwa źródłanej wody, stada gołębi kotujących się wokół garści rzuconego im pożywienia i koty, koty najrozmaitszych ras i kolorów.

Czerwone autobusy z białocytynowymi dachami, taksówki krążące bez przerwy po ulicach, jako że nie ma postoi taksówek, tradycyjne kawiarnie z opasnymi Turkami palącymi nargile: woda bulgocze w szklanych naczyniach filtrując dym, który wolno, z namaszczeniem, należy pociągać z cybucha zakończonych bursztynowymi ustnikami. To nowy i dawny Istambul.

Na przesuwanie tradycyjnych ziarnek muzułmańskiego różańca w Istambule nie ma czasu. Interes, gorączka załatwianych spraw zaledwie chwilkę czasu na zwrocie twarzy w stronę Mekki, kiedy nadejdzie pora modłów obwieszczana przez megalony. W zgłębiu dwumilionowego miasta trudno dosięgnąć muzeów, nawołujących z minaretów. Meczety świecą pustką, nawet zakątek przeznaczony dla kobiet rzadko kiedy jest zapełniony. Aja Sofia — słynna bizantyjska bazylika Justyniana I przetrwała później na meczet — została od 1935 r. przemianowana w muzeum. Inne meczety czeka podobny los, zaplanują je niemal wyłącznie turyści.

## W poszukiwaniu starej Turcji



## Zza siódmego morza...

**L**udzie ci stanowią społeczność odrębną — grupę wyróżniającą się nie tyle przez kolor skóry, ile przez zadania i cele, jakie sobie stawili przybywając do nas z siódmego morza. Jest ich u nas w sumie 250 z 23 krajów afrykańskich. Dlaczego do nas trafiają?

Co studiują? Zdziały wielostronności ich zainteresowań. Jest tu geologia, górnictwo, chemia, budowa ciał, mechanika, architektura, fizyka, matematyka, agronomia, handel zagraniczny, rybołówstwo, medycyna, weterynaria, a także studia artystyczne. Jeśli się wszelako weźmie pod uwagę brak kadr afrykańskich w każdej dziedzinie, i to staje się zrozumiałe.

Ponadto rozwijają ożywioną działalność „wokół spraw afrykańskich”. Inicjatywa bardzo cenna, zwłaszcza chyba dla nas, Polaków. Zamiast domyślać się, co sądził inteligent afrykański na przykład o idei zjednoczenia Afryki, wsłuchajmy się w sytuację tego kontynentu wobec manewrów EWG, lepiej jest wysłuchać tych opinii z ust ludzi, których te wszystkie problemy jak najżywiej dotyczą.

Program „społeczność” afrykańskiej przewiduje także szeroką działalność w zakresie kulturalnym, a zwłaszcza w popularyzacji tak mało u nas znanych w kulturze rzeczy afrykańskiej — kultur narodowych. Jesteli obok zespołów pieśni i tańca znajdują się na tej „wokandzie” również odczyty i dyskusje na tematy kultury narodowej i regionalnych języków i literatury, folkloru i obyczajowych tradycji — to dobrze. Zlikwiduje się tą drogą wiele nieporozumień i błędów, od których zapewne nie jest wolny ten i ów Polak oraz ten i ów Afrykanin.

Rzecz zabawna, że planiści, socjologowie, a zwłaszcza fachowcy od transportu masowego kwestionują w ogóle istnienie Nowego Jorku jako suwerennego miasta. Ich zdaniem na północno-wschodnim wybrzeżu USA między Bostonem i Waszyngtonem rozciąga się ciurkiem jedno, straszliwe Megalopolis, zamieszkałe przez 38 do 41 milionów ludzi. Nowy Jork? Owszem, jest taka dzielnica.

Ogromna koncentracja usług, przemysłu, żeglugi, szkolnictwa wyższego i nade wszystko handlu powodują, że liczba 14 milionów stałych lub systematycznie dojeżdżających mieszkańców Nowego Jorku wydaje się najbardziej uzasadniona. Jest to niemal tyle, ile wynosi cała ludność Czechosłowacji.

Ta masa ludzi, skoncentrowana bardziej niż gdziekolwiek na świecie, zużywa dziennie 5 miliardów litrów wody i 52 mln kilowatów energii elektrycznej. Produkuje co dzień 14,5 tysiąca ton śmieci. Wysyła i otrzymuje 37 milionów przesyłek pocztowych — dziennie! Przeprowadza 23 mln rozmów telefonicznych. Czyta 12 mln egzemplarzy gazet codziennych. Wydaje 2,8 miliona dolarów w wielkich domach towarowych.

Po ulicach miasta krąży nie mniej niż 6 do 6,5 miliona samochodów. Sześć milionów samochodów przypomina stary kawał szkolny: gdyby je ustatkować jeden za drugim to byłaby taka kolejka, że coś okropnego. I rzeczywistość: na jeden zarejestrowany samochód przypada w Nowym Jorku... 11 centymetrów bieżących krawężników do parkowania.

Wszyscy się już dziś zgadzają, że dalszy rozrost Nowego Jorku byłby katastrofą. Istnieje po prostu pewna biologiczna granica rozwoju wielkich miast — biologiczna

WIESŁAW GÓRNICKI



**W**olnolotko kręca się śmigła maleńkich „Boeingów”, na kadłubie których niezmiennie figuruje ten sam napis: „Pan American”. Pod skrzydłami wiszą miniaturowe bomby. W uszy podrośków angielskich otaczających stół wiewiera się monotonna i uparcie nagrane na taśmie wezwanie: „Postaw na bombkę! Zrzuć bombkę — wypróbuj swoje szczęście!”

Krają modele samolotów... Chłopiec w którego pojęciu wiąże się niepostrzeżenie słowo: bomba ze słowem: szczęście naciska dzwignikę, niewinne bombki

## Cicha ekspansja

trafiają, lub nie trafiają w cel. Mniejsza o to. Dziś stawka jest 1 szyling, kiedyś może nią być życie milionowego miasta. Pouczająca zabawa za grosze... (fot 1)

Maboletnie prostytutki. Nie tak rzadkie znowu zjawisko. Tym razem obiecuje latoroś w oczekiwaniu na kandydata do swych wdzięków zdoła wejść do reprezentacyjnego sklepu na równie reprezentacyjnej ulicy Sztokholmu — Kingsgaten. (fot 2)

Bariera. Dziesiątki roześmianych chłopaków. Przed nimi siatka, za nią na półkach dwie nagie piękności. Leżą czarne kauczukowe kule — trafi? Nie trafi? Traf! Półka obrywa się, piękność chlupie w wodę. A po chwili znów — bez końca. (fot 3)

Nie, tu nie trzeba komentarza. Sama twarz młodocianego spadkobiercy Hitlera starczy za wszystko. Zabawa? Tak, w rozstrzeliwaniu makiet czołgów. Na razie tylko — makiet... (fot 4)

Świat tych młodzieńców zamyka się w kręgu ruletki (fot 5). Setki małych i dużych ruletek takich samych jak w domach gry dalekiej Kalifornii kręci się w miastach zachodu rozniecając marzenia o łatwym pieniądzu.

Zabawki mają zawsze ten sam znak: made in USA.

Zabawki przecież — rzecz nieszkodliwa, niewinna, którą prócz ponurych komunistów zabroni się dzieciom bawić przedmiotami zbliżającymi do przyjemności dorosłych?

Cios bije jednak wbrew zamiarom i we własne dzieci w USA. „Co godzinę — morderstwo, co pół — gwałt, co 6 minut — napad, co 4 — bójka, co 15 sekund poważne przestępstwo różnego autoramentu”. To nie są cyfry ze źródeł mało obiektywnych — wygłosił je bowiem Edgar Hoover, którego — jako żywo — trudno o komunizm pościć.





Wzory oglądać można w dziale zaopatrzenia przy Al. Słowackiego 64, pokój nr 35.



## nasze



## MIASTO

## Kto pracuje w „Zaczku”

Studenci zgromadzeni wokół stołówki „Zaczku” uzupełniają naszą informację dotyczącą pracy tej stołówki w czasie wakacji. O to nie tylko egzaminu poprawkowe i zami-

lowanie składają studentów do pozostawiania w wakacje w domach akademickich. Wiele z nich przygotowuje przez lato prace dyplomowe, a spora grupa nie ma po prostu dokąd pojechać, bo nie mają rodzin. (am)

## Pomoc dla ofiar trzęsienia ziemi w Jugosławii

Rada Zakładowa Zakładów Gazownictwa i Krakowskie Przedsiębiorstwo Zmechanizowanych Robót Budowlanych przekazały pieniądze na konto pomocy dla zniszczonego przez trzęsienie ziemi Jugosłowiańskiego miasta Skopje. Gazownia ofiarowała 500 zł a zakłady budowlane 1500 zł z funduszu przeznaczanego na wydatki i wypoczynek świateczny. (am)

## Wycieczki po Wiśle stale modne

Mimo wyjazdu z Krakowa wielu tysięcy mieszkańców na

letni wypoczynek, statki żeglarskie krakowskiej cieśniny nadal ogromną popularnością. Przewożą one w roku bieżącym już ponad 85 tys. pasażerów. Do dyrekcji przedsiębiorstwa zgłasza się przedstawiciele krakowskich zakładów pracy oraz kierownicy wydziałów przybywających do naszego miasta z zamówieniami na zbiorowe bilety. Szczególnie popularne są wśród klientów żeglarskiej przejażdżki w kierunku Nowej Huty, które umożliwiają obserwowanie dwukrotnego słownienia statku na stopniu wodnym w Dąbku. Dobra pogoda pozwala przewidywać, że i w najbliższą niedzielę statki żeglarskie krakowskiej będą miały komplet pasażerów. (Jók)

## Trwa budowa nowej palmy

Już niedługo Kraków otrzyma nową supernowoczesną palmarnię, której budowa trwa w ogrodzie botanicznym. Palmarnia ta, to jedna z in-

westycji jubileuszowych prowadzonych z okazji 600-lecia Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zakończono montaż wysokiej metalowej konstrukcji, którą pokryto już szklanym dachem. Specjalne ekipy montują obecnie urządzenia wentylacyjne oraz sieć centralnego ogrzewania.

Nowa palmy krakowskiego Ogrodu Botanicznego będzie jedną z najnowocześniejszych w Europie. (Jók)

## Nadal bez zmian

Pisaliśmy wielokrotnie, by malowanie i renowacja zebra ulicznych przeprowadzać w godzinach wieczornych lub porannych, gdy na ulicach panuje mniejszy ruch. Tak być powinno przede wszystkim na głównych arteriach miasta. Powinno, ale tak nie jest. Ostatnio na przykład robotnicy (ale czy to ich wina?) zastawili płotami skrzyżowania Alei przy ulicy Karmelickiej, po to aby odnowić pasy zebra. Spowodowało to niemało zamieszania. (Jók)

## Próby polskiego kabla ogrzewczego

## Niezwyczajny projekt ogrzewania zabaytków

W Politechnice Krakowskiej trwają próby nowego kabla, wyprodukowanego przez Krakowską Fabrykę Kabli. Kabel ten, o mocy 30 wat na metr bieżący, wykonany jest z chromonikielowej, otoczonej izolacją elektryczną z laminatów o nitkach szklanych, a następnie otoczonej osłoną ołowianą. Średnica wynosi ok. 6 mm. Kabel ten nagrzewa się do temperatury 80-120 stopni i ogrzewa z kolei element budowlany, w którym jest umieszczony. Trzeba zaznaczyć, że kabel ten nie ma nic wspólnego z popularnymi grzejnikami, które rozrzucają się do czerwoności. Grzejniki takie pochłaniają bardzo dużo energii elektrycznej, są niebezpieczne i niezdrowe. Użycie nowego kabla jest najbardziej celowe w nocy, a więc wtedy, gdy energia elektryczna jest najtańsza a elektronie najmniej przebiegają. Nagrzany beton będzie utrzymywał ciepło przez całą dobę.

Na wystawie postępu technicznego w Budownictwie, która czynna jest obecnie na terenie Politechniki Krakowskiej, pokazano zastosowanie kabla ogrzewczego na praktycznym przykładzie. Kable ułożone są w podłożu pawilonu a fotografie pokazują sposób ich montowania.

Wydaje się, że ten sposób ogrzewania mógłby mieć szczególne zastosowanie w obiektach zabaytkowych. Wykonano np. projekt takiego ogrzewania dla Kościoła Mariackiego. W pracowniach Zakładu Instalacji Budowlanych i Fizyki Budowlanej Politechniki Krakowskiej zbudowano specjalną podłogę, imitującą podłogę tego kościoła. Przeprowadza się na niej dokładne próby nowego kabla.

Bardzo interesująca jest też możliwość zastosowania nowego kabla w piecach kafilowych. Po zamurowaniu otworu kominowego, można by w paleńniku zainstalować urządzenie grzewcze z takiego kabla. Byłoby ono tanie i powodowało by nagrzanie pieca tak jak przy paleniu węgla.

Na wystawie budowlanej w Politechnice pokazano także specjalne piece przenośne, zbudowane przy zastosowaniu tej samej zasady, co kabel ogrzewczy. Blizszych wiadomości w tych sprawach można uzyskać w Katedrze Grzejnictwa Elektrycznego Politechniki w Łodzi oraz w Zakładzie Instalacji Budowlanych Politechniki Krakowskiej.

Ostateczny werdykt w sprawie przydatności kabla wydada naukowcy z Politechniki, po przeprowadzeniu wszechstronnych prób w czasie najbliższej zimy. (am)

## Gościmy w Krakowie

W Międzynarodowym Hotelu Studenckim przebywają goście z Rosji, 84 Niemców, 17 Włochów, 16 Holendrów, 11 Szwedów oraz wydeleka Polichli Lini Océanicznych w ilości 47 osób. Wczoraj wieczór urozmaicały mieszkańcom hotelu występy taneczne z klubu przy AGH. (am)

W najbliższym czasie mieszkańcy Skawiny będą mogli korzystać z baru jarskiego. W bazie którego adaptacja trwała około półtora miesiąca, można będzie kupić wędlin, dań mlecznych, potraw jaski, np. pierożki, kanapki, serki itp. Obsługa baru mlecznego stanowić będzie brygada ZMS.

PSS w Skawinie jeszcze w tym roku otwiera szereg nowych sklepów, a kilka modernizuje. M. in. w Rynku zostanie otwarty sklep „1001 drobiazów”. Zostanie otwarty specjalny sklep z towarami przeznaczonymi i resztkami, które będą sprowadzane z

central z Krakowa. Dotychczas towary przeniesione były sprzedawane w kilku sklepach, co nie dawało pełnego wyboru. Zostanie powiększony jeden sklep z pieczywem, który ze względu na szczupłą powierzchnię nie spełniał swojego zadania. Przygotowuje się również otwarcie nowego sklepu perfumeryjnego. W tym roku rozpocznie się też remont restauracji „Ludowa”. Lokal zostanie całkowicie zmodernizowany. Urządzony zostanie komfortowo, powiększą się zaplecze, położą nową posadzkę itp. Będzie to na prawdę lokal pierwszej kategorii, a koszt remontu wyniesi ponad 400 tys. zł. (cm)

o wystawienie faktur ale tylko w jednym egzemplarzu, celem: 1) dostarczenia ich do księgowości spółdzielni; 2) umożliwienia zakupu papieru niewiadomego pochodzenia. Obaj panowie — dziś oskarżeni — doszli do porozumienia. Sklep rozpoczął wystawianie faktur tak jak sobie tego życzył Aschar S. Czynił to na zmianę trzy osoby: kierownik sklepu MHD Jan G. albo na jego polecenie dwie ekspedientki n.b., które po pewnym czasie zaczęły podejrzewać, iż nie wszystko jest tu w porządku.

Idylla trwała krótko. Od stycznia 1962 r. do marca 1963 r. w tym czasie do organów MO wpłynął list anonimowy, donoszący o nadużyciach, popełnionych przez kierownika sklepu MHD Jan G. i pracownika spółdzielni Aschara S., o czym — jak twierdził autor anonimu — wiedzieli czynnik zwierzchni (s aktu oskarżenia).

Wszystko śledztwo, zabezpieczono dokumenty i stwierdzono, że faktury otrzymane

przez Aschara S. od Jana G. nie były ewidencjonowane przez MHD a ich należność wynosiła niebagatelną sumę 117,277,30 zł. Prokuratura nakazała areszt tymczasowy obu współwiników.

Do Sądu Powiatowego skierowano ostatek akt oskarżenia przeciwko Janowi G. i Ascharowi S. Pierwszego oskarża się o to, iż nadużył swoich uprawnień i wystawił dokumenty, które posłużyły do zakupu papieru niewiadomego pochodzenia. Ascharowi S. prokurator postawił zarzut, iż namówił Jana G. do wystawiania niegodziwych z prawda faktur. W toku śledztwa dawni współnicy nie byli już zgodni. Obciążali się wzajemnie odpowiedzialnością za popełnione przestępstwo. Jego dokładną oceną zajmie się wkrótce Sąd Powiatowy dla m. Krakowa.

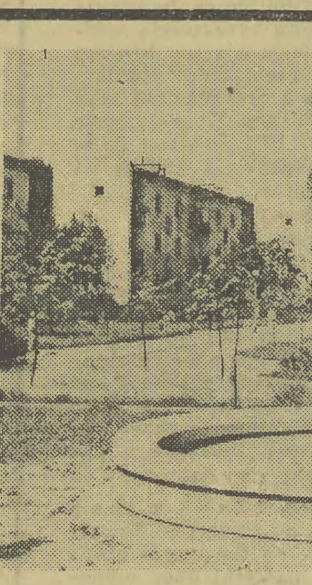
A wszystko zaczęło się od pozorne niewinnych wspólnych zainteresowań. (Jók)

## Tramwajarzom jest gorąco

Specjalne punkty, gdzie w czasie upału pracownicy miejskiej komunikacji mogą się napić zimnej wody z saturatora ogładaliśmy na kronice filmowej. Niestety, Kraków nie zdobył się dotychczas na takie ułatwienie życia swoich tramwajarzy. Co robią w czasie upału? Na dłuższych przystankach, na petach podają do najbliższego kiosku z wodą. Na skrzyżowaniu pod Filharmonią widzieliśmy też przykład świetnie zorganizowanej współpracy między motorniczym a właścicielem wózka z wodą sodową. Gdy zbliżał się tramwaj sprzedawca pedałował i podawał ją motorniczemu. Zanim ludzie zdążyli wsiąść szklanka była pusta.

Ale swoją drogą warto, by Rada Zakładowa MPK pomyślała o jakimś saturatorze na petach tramwajowych i autobusowych. Poinformowano nas w Radzie Zakładowej, że nie zastanawiali się dotychczas nad tym i nie bardzo wiedzą, czy do nich należy organizowanie takich rzeczy. Szkoda, że nie wiedzą... (am)

APOLLO: Piękna młynarka w. 16 lat — 11.30, 15.45, 18.20.15. CASSINO: Paryżanka (fr., 18 lat) — o zmroku, CHE-



Po raz pierwszy przypomnieliśmy o dewastacji małego baseniku przy ul. Armii Ludowej na Grzegorzach przed dwu laty. Nie wiele się od tego czasu zmieniło tzn. basen uległ dalszemu zniszczeniu. A szkoda. Fot. Janusz Uiberall

## 600-lecie UJ

## Umundurowana uczelnia

Najtragiczniejsze chyba chwile przeżywał Uniwersytet Jagielloński w okresie Rzeczypospolitej Krakowskiej i później, Józefa Żaluckiego, w mundurze wojskowym. Od r. 1827 młodzież miała nosić przepisowe mundury, podobnie jak profesori. Nawet korepetytorki zostały poddane ścisłemu nadzorowi, a ich listy zatwierdzał kurator i rektor. Pozwalało to usunąć uczniów podejrzanych o interesowanie się polityką. Od r. 1833 mogli komisarz bezpamiętnie skreślać z listy profesorów i uczniów. Po roku 1843 następuje nowa fala terrorku w Wojsku. Podobnie jak w każdym innym urzędzie, również i na Uniwersytecie można było zwolnić pracowników i wykluczyć z uczelni powódł. Władze przestały liczyć się z kłopotami z rektorem, Senatem i profesorami. Wreszcie w r. 1847 wprowadzono na Uniwersytecie ścisły niemiecki jako wykładowy. W miarę jak wzrastały represje i terror, frekwencja studentów poczęła gwałtownie maleć. (SEP)

Symbolem zapowiedzi rządów



## Czas myśleć o zimie

## Aby nas znowu nie zasypało

Wczoraj obfite opady śnieżne sparaliżowały prawie zupełnie komunikację w naszym mieście. Zasypane zwrotnice nie działały tak jak należy i na skrzyżowaniach potworzyły się wielkie korki. Przechodnie brnęli po kolana w śniegu, puch, a brygady MPO starły się nie dopuścić przynajmniej do zatrzymania ruchu na arteriach wylotowych z miasta. Autobusy do Toń, Zielonki i Piaszków Wielkich utknęły w powoju drogi nie mogąc przedostać się przez zasypy. Kłeska była tym większa, że nikt o tej porze roku nie spodziewał się tak obfitych opadów.

Nie, to nie pomyka i nikt z nas nie zwariował. To mała próbka tego, co możemy przeczytać na tym miejscu za kilka miesięcy. Czy naukowe doświadczenia ubiegłej zimy Miejskie Przedsiębiorstwo Oczyszczania przygotowało się na podobną ewentualność już teraz?

Jak informuje Miejskie Zjednoczenie Przedsiębiorstw Komunalnych, doświadczenia ubiegłej zimy rzeczywiście wpłynęły na poprawę wyposażenia technicznego MPO. Otrzymały już 2 kombajny produkcyjne radzieckiej budowy z napędem pługów z płaską karką, 4 pługi z hydraulicznym sterowaniem, 4 ulepszone płaskarki. Przedsiębiorstwo ma jeszcze otrzymać dwa prototypy płaskarek produkcyjnych. Z wiosną tego roku nadstąpi też czarna zimna do kombinu śniegowego, który stał ciał zimę bezczynny właśnie z powodu braku tych części. Jest to wielki postęp wobec dotychczasowego wyposażenia przedsiębiorstwa i należy sobie tylko życzyć, aby cały ten sprzęt był gotów do użycia gdy spadnie pierwszy śnieg. (am)

## Złot 3 tys. młodzieży w Lasku Krynpińskim

8 września w Lasku Krynpińskim odbędzie się Powiatowy Festiwal Młodzieży Wiejskiej pow. krakowskiego. Festiwal organizowany jest w powiązaniu z XX rocznicą Wojska Polskiego. Prace związane z organizacją festiwalu — którym kieruje specjalny komitet — są poważnie zaawansowane. Przewiduje się, że wystąpi około 10 zespołów wiejskich. M. in. zespoły z Tyńca, Mogilana, Śledziejowic, Staniątka i inne. (cm)

## CO GDZIE, KIEDY?

Sobota 10-11 Wawrzyńca Niedziela 12-13 Zuzanny

## TEATRY

SOBOTA MUZYCZNY: „Złoty paraski” — 19.15. ROZMAITOSTY: „Noc Wigilijna” — 19.15.

NIEDZIELA ROZMAITOSTY: „Czy żyć wiecznie” — 19.15.

## KINA

SOBOTA APOLLO: Piękna młynarka w. 16 lat — 11.30, 15.45, 18.20.15. CASSINO: Paryżanka (fr., 18 lat) — o zmroku, CHE-

MIK: Piknik (USA, 16 lat) — 19.15. ISKTERKA: Miłość i gniew (ang., 18 lat) — 19.15. KRAKUS: Alibi doskonałe (ang., 12 lat) — 19.15. KULTURA: Ostatni świadek (NRF, 16 lat) — 19.20. MASKOTKA: Jak zabić starszą panią (ang., 14 lat) — 19.30. 17.45. 20. MIKRO: Machete (ang., 14 lat) — 17.45, 20. MINIAURKA: Program dla dzieci — 15. — Mikołaj Kopernik — 16. — Agnieszka wśród gangsterów (fr., 18 lat) — 17. 18. MŁODA GWARDIA: Mieczyna w spodenkach (wł., hiszp., 12 lat) — 15.15, 19.30. ROTUNDA: O szóstym wieczorem po wojnie (fr., 12 lat) — 15.15, 17. SZTUKA: Gosc z zaświatów (fr., 12 lat) — 15.15, 18.20.15. TĘCZA: Poślubny rejs (ang., 14 lat) — 19.30. UCIECHA: „Nieznajomi z polski” — USA, 16 lat — 15.45, 18.20.15. WANDA: Dwa oblicza zemsty (USA, 16 lat) — 19.30, 18.20.15. WARSZAWA: Podpisano Arsen Lupin (fr., 16 lat) — 15.45, 18.20.15. WISLA: Wszystko dla pań (fr., 18 lat) — 15.45, 18.20.15. WOLNOSC: Światła na mordercę (fr., 16 lat) — 15.45, 18.20.15. WRZOS: Symfonia (ang., 16 lat) — 15.45, 18.20.15. ZUCH: Najmniejszy buntownik (USA, 12 lat) — 15.17, 19. ZWIAZKOWIEC: Karabiny i kołbie (węg., 12 lat) — 17.19.

KINA W NOWEJ Hucie: BALLADYNA: Czarownice z Salem (fr., 18 lat) — 19. SWIT: Faustyna (hiszp., 12 lat) — 16, 18, 20. SWIT m. s.: Na białym szlaku (pol., 12 lat) — 17, 19.15. ŚWIATOWID: Zbrodnia (fr.-wł., 16 lat) — 18, 20. ŚWIATOWID m. s.: Uprowadzenie (fr.-wł., 16 lat) — 17, 19. — SFINKS: Mandacik prosię (wł., 16 lat) — 15.45, 18.20.15. ORION — Podjęcie: Herszt (fr., 16 lat) — 19.30. KINO LETNIE: Gangsterzy i filantropi (pol., 14 lat) — o zmroku.

PLASZÓW — Kolejarz: Dotknięcie nocy (pol., 16 lat) — 19. PROKOCIM — ZS: Proszę za mną (fr., 16 lat) — 19. —

WIELICZKA — Górnik: Być albo nie być. SKAWINA — Junak: Wielka wojna.

ZOO (Lasek Wojski) — codziennie od godz. 9 do zmroku.

Wystawa Postępu Technicznego w Budownictwie — Politechnika (ul. Warszawska 24) — czynna w godz. 10-18.

## NIEDZIELA

CHEMIAK: „Diabeł morski” (radz., 12 l.) — 14.45, 17, 19.15. KRAKUS: Zestaw bajek porannek — 11, 12, „Alibi doskonałe” (ang., 12 l.) — 14.45, 17, 19.15. MASKOTKA: Program dla dzieci — 10.30, 11.30, 12.30, 13.30, 14.30, 15.30, 16.30, 17.30, 18.30, 19.30. MINIAURKA: Program dla dzieci — 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20. MIKRO: Agnieszka wśród gangsterów (fr., 18 lat) — 17, 19. SZTUKA: Poranek — 10.15, 12.30. WISLA: „Pierwsza lekcja” (buig., 7 l.) — 11. „Wszystko dla pań” (fr., 18 l.) — 15.45, 18, 20.15. ZUCH: Poranek — 11. „Najmniejszy buntownik” (USA, 12 l.) — 17, 19.

KINA W NOWEJ Hucie: SWIT: „Jeży króla mór” (radz., 9 l.) — 11.15; „Drużba” (NRF, 12 l.) — 18, 19, 20. SFINKS: Program dla dzieci — 11, 12; „Mandacik prosię” (wł., 16 l.) — 15.45, 18, 20.15. BALLADYNA: Program dla dzieci — 18.30; „Czarownice z Salem” (fr., 18 l.) — 17, 20. ORION (Podjęcie: „Herszt” (fr., 16 l.) — 17.30, 19.30.

SKAWINA: Hutnik: „Cassino de Paris”.

ZOO (Lasek Wojski) — codziennie od godz. 9 do zmroku.

Pozostałe kina jak w sobotę.

## APTEKI

SOBOTA Mogilska 16, Biłga 4, Karmelicka 23, Krakowska 19, Krowoderska 74, Zwierzyniecka 7, Osiedle Centrum „A” Nowa Huta.

NIEDZIELA jak w sobotę

## DYŻURY

SOBOTA CHIRURGICZNY: Trynitarzka 11, INTERNISTYCZNY: Prądnicka 16, LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23, O-KULISTYCZNY: Kopernika 17, NEUROLOGICZNY: Botaniczna 3.

NIEDZIELA CHIRURGICZNY: Kopernika 21, INTERNISTYCZNY: Kopernika 15, LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 17, NEUROLOGICZNY: Botaniczna 3.

## TELEWIZJA

SOBOTA 10.00: „Przyjaciółki” — film fab. prod. włoskiej od lat 16. 11.40 — 17.15 — przerwa

17.15: Krakowski Notatnik Filmowy — program z Krakowa, 17.25: Domowy Teatrzyk Kajtuśka: „Spotkanie z mordercą”, 18.00: „Bariera ognia” — film fab. prod. radz. od lat 12, 19.40: „Ostatnia stadtina” — progr. filmowy, 19.55: Dobranoc, 20.00: Dziennik Telewizyjny, 20.25: Kłaps — mag. aktualności film. tr. z Warszawy, 21.00: Program rozr., „Muzyka łatwa, lekka i przyjemna”, 21.45: Wład. Dziennik Telewizyjny, 21.55: „Przyjaciółki” — film fab. prod. włoskiej od lat 16.

NIEDZIELA 18.00: Niedzielnia Biesiada — transm. z Poznania, 18.45: „Świat się śmieje” — film fabularny prod. radzieckiej, 19.10: Progr. sportowy, 19.00: „Śpiewa Ojciec Pataki”, 19.25: „Nasi sąsiedzi” — teleturleń, 19.30: Recital solistów uczestn. XVIII Festi. Chopinowskiego w Dusznikach — progr. z Wrocławia, 20.00: Dziennik Telewizyjny, 20.25: „Sportowa niedziela”, 20.55: „Pola Elizejskie” — film fab. prod. francuskiej od lat 16, 22.45: Wład. sport.

19.00: Niedzielnia Biesiada — transm. z Poznania, 19.45: „Świat się śmieje” — film fabularny prod. radzieckiej, 19.10: Progr. sportowy, 19.00: „Śpiewa Ojciec Pataki”, 19.25: „Nasi sąsiedzi” — teleturleń, 19.30: Recital solistów uczestn. XVIII Festi. Chopinowskiego w Dusznikach — progr. z Wrocławia, 20.00: Dziennik Telewizyjny, 20.25: „Sportowa niedziela”, 20.55: „Pola Elizejskie” — film fab. prod. francuskiej od lat 16, 22.45: Wład. sport.

19.00: Niedzielnia Biesiada — transm. z Poznania, 19.45: „Świat się śmieje” — film fabularny prod. radzieckiej, 19.10: Progr. sportowy, 19.00: „Śpiewa Ojciec Pataki”, 19.25: „Nasi sąsiedzi” — teleturleń, 19.30: Recital solistów uczestn. XVIII Festi. Chopinowskiego w Dusznikach — progr. z Wrocławia, 20.00: Dziennik Telewizyjny, 20.25: „Sportowa niedziela”, 20.55: „Pola Elizejskie” — film fab. prod. francuskiej od lat 16, 22.45: Wład. sport.

19.00: Niedzielnia Biesiada — transm. z Poznania, 19.45: „Świat się śmieje” — film fabularny prod. radzieckiej, 19.10: Progr. sportowy, 19.00: „Śpiewa Ojciec Pataki”, 19.25: „Nasi sąsiedzi” — teleturleń, 19.30: Recital solistów uczestn. XVIII Festi. Chopinowskiego w Dusznikach — progr. z Wrocławia, 20.00: Dziennik Telewizyjny, 20.25: „Sportowa niedziela”, 20.55: „Pola Elizejskie” — film fab. prod. francuskiej od lat 16, 22.45: Wład. sport.

19.00: Niedzielnia Biesiada — transm. z Poznania, 19.45: „Świat się śmieje” — film fabularny prod. radzieckiej, 19.10: Progr. sportowy, 19.00: „Śpiewa Ojciec Pataki”, 19.25: „Nasi sąsiedzi” — teleturleń, 19.30: Recital solistów uczestn. XVIII Festi. Chopinowskiego w Dusznikach — progr. z Wrocławia, 20.00: Dziennik Telewizyjny, 20.25: „Sportowa niedziela”, 20.55: „Pola Elizejskie” — film fab. prod. francuskiej od lat 16, 22.45: Wład. sport.

19.00: Niedzielnia Biesiada — transm. z Poznania, 19.45: „Świat się śmieje” — film fabularny prod. radzieckiej, 19.10: Progr. sportowy, 19.00: „Śpiewa Ojciec Pataki”, 19.25: „Nasi sąsiedzi” — teleturleń, 19.30: Recital solistów uczestn. XVIII Festi. Chopinowskiego w Dusznikach — progr. z Wrocławia, 20.00: Dziennik Telewizyjny, 20.25: „Sportowa niedziela”, 20.55: „Pola Elizejskie” — film fab. prod. francuskiej od lat 16, 22.45: Wład. sport.

19.00: Niedzielnia Biesiada — transm. z Poznania, 19.45: „Świat się śmieje” — film fabularny prod. radzieckiej, 19.10: Progr. sportowy, 19.00: „Śpiewa Ojciec Pataki”, 19.25: „Nasi sąsiedzi” — teleturleń, 19.30: Recital solistów uczestn. XVIII Festi. Chopinowskiego w Dusznikach — progr. z Wrocławia, 20.00: Dziennik Telewizyjny, 20.25: „Sportowa niedziela”, 20.55: „Pola Elizejskie” — film fab. prod. francuskiej od lat 16, 22.45: Wład. sport.

19.00: Niedzielnia Biesiada — transm. z Poznania, 19.45: „Świat się śmieje” — film fabularny prod. radzieckiej, 19.10: Progr. sportowy, 19.00: „Śpiewa Ojciec Pataki”, 19.25: „Nasi sąsiedzi” — teleturleń, 19.30: Recital solistów uczestn. XVIII Festi. Chopinowskiego w Dusznikach — progr. z Wrocławia, 20.00: Dziennik Telewizyjny, 20.25: „Sportowa niedziela”, 20.55: „Pola Elizejskie” — film fab. prod. francuskiej od lat 16, 22.45: Wład. sport.

19.00: Niedzielnia Biesiada — transm. z Poznania, 19.45: „Świat się śmieje” — film fabularny prod. radzieckiej, 19.10: Progr. sportowy, 19.00: „Śpiewa Ojciec Pataki”, 19.25: „Nasi sąsiedzi” — teleturleń, 19.30: Recital solistów uczestn. XVIII Festi. Chopinowskiego w Dusznikach — progr. z Wrocławia, 20.00: Dziennik Telewizyjny, 20.25: „Sportowa niedziela”, 20.55: „Pola Elizejskie” — film fab. prod. francuskiej od lat 16, 22.45: Wład. sport.

19.00: Niedzielnia Biesiada — transm. z Poznania, 19.45: „Świat się śmieje” — film fabularny prod. radzieckiej, 19.10: Progr. sportowy, 19.00: „Śpiewa Ojciec Pataki”, 19.25: „Nasi sąsiedzi” — teleturleń, 19.30: Recital solistów uczestn. XVIII Festi. Chopinowskiego w Dusznikach — progr. z Wrocławia, 20.00: Dziennik Telewizyjny, 20.25: „Sportowa niedziela”, 20.55: „Pola Elizejskie” — film fab. prod. francuskiej od lat 16, 22.45: Wład. sport.

19.00: Niedzielnia Biesiada — transm. z Poznania, 19.45: „Świat się śmieje” — film fabularny prod. radzieckiej, 19.10: Progr. sportowy, 19.00: „Śpiewa Ojciec Pataki”, 19.25: „Nasi sąsiedzi” — teleturleń, 19.30: Recital solistów uczestn. XVIII Festi. Chopinowskiego w Dusznikach — progr. z Wrocławia, 20.00: Dziennik Telewizyjny, 20.25: „Sportowa niedziela”, 20.55: „Pola Elizejskie” — film fab. prod. francuskiej od lat 16, 22.45: Wład. sport.

19.00: Niedzielnia Biesiada — transm. z Poznania, 19.45: „Świat się śmieje” — film fabularny prod. radzieckiej, 19.10: Progr. sportowy, 19.00: „Śpiewa Ojciec Pataki”, 19.25: „Nasi sąsiedzi” — teleturleń, 19.30: Recital solistów uczestn. XVIII Festi. Chopinowskiego w Dusznikach — progr. z Wrocławia, 20.00: Dziennik Telewizyjny, 20.25: „Sportowa niedziela”, 20.55: „Pola Elizejskie” — film fab. prod. francuskiej od lat 16, 22.45: Wład. sport.

19.00: Niedzielnia Biesiada — transm. z Poznania, 19.45: „Świat się śmieje” — film fabularny prod. radzieckiej, 19.10: Progr. sportowy, 19.00: „Śpiewa Ojciec Pataki”, 19.25: „Nasi sąsiedzi” — teleturleń, 19.30: Recital solistów uczestn. XVIII Festi. Chopinowskiego w Dusznikach — progr. z Wrocławia, 20.00: Dziennik Telewizyjny, 20.25: „Sportowa niedziela”, 20.55: „Pola Elizejskie” — film fab. prod. francuskiej od lat 16, 22.45: Wład. sport.

19.00: Niedzielnia Biesiada — transm. z Poznania, 19.45: „Świat się śmieje” — film fabularny prod. radzieckiej, 19.10: Progr. sportowy, 19.00: „Śpiewa Ojciec Pataki”, 19.25: „Nasi sąsiedzi” — teleturleń, 19.30: Recital solistów uczestn. XVIII Festi. Chopinowskiego w Dusznikach — progr. z Wrocławia, 20.00: Dziennik Telewizyjny, 20.25: „Sportowa niedziela”, 20.55: „Pola Elizejskie” — film fab. prod. francuskiej od lat 16, 22.45: Wład. sport.